

Majewski, Wiesław

Historia wojskowa w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego

Przegląd Historyczny 71/4, 673-703

1980

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

WIESŁAW MAJEWSKI

Historia wojskowa w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego

Znaczenie Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego w zakresie historii wojskowej jest nieporównywalne z jego znaczeniem w zakresie jakiegokolwiek innej gałęzi wiedzy historycznej*. O tym decyduje fakt, że przez znaczną część minionego półwiecza dwóch najwybitniejszych (obok Kukieła) polskich historyków wojskowych: Wacław Tokarz i Stanisław Herbst było związanych z Instytutem tworząc swoistą dynastię mistrza i ucznia. Wymowy symboli nabierają dwa fakty. Herbst dedykował jeden ze swych artykułów Tokarzowi jako swemu „ojcu historycznemu”. Z kolei autor „Insurekcji warszawskiej” dziękując swym uczniom za pomoc przy pisaniu tej książki na pierwszym miejscu wymienił Herbstą¹. Profesura Tokarza na Uniwersytecie Warszawskim przypada na lata 1928—1937. Z jego seminarium związał się ściśle Herbst, który sam z kolei w latach 1945—1973 prowadził zajęcia na Uniwersytecie.

Kukiel stwierdził, że Tokarz „jest właściwie pierwszym” polskim historykiem wojskowym. Jego poprzednikom brakowało bowiem bądź dobrej znajomości metody historycznej (Górski), bądź znajomości sztuki wojennej (Korzon)². W historii wojskowej obok pytania „jak było?” zasadnicze znaczenie ma także pytanie „Dlaczego tak było?”, na które można odpowiedzieć tylko

* Zajmując się w tym artykule głównie Wacławem Tokarzem i Stanisławem Herbstem, poświęciłem pierwszemu z tych badaczy nieproporcjonalnie więcej miejsca. Ukazanie twórczości Tokarza, którą zajmowałem się poprzednio tylko fragmentarycznie (*Kilka uwag o Wacławie Tokarzu jako historyku wojskowym*, „Zeszyty Naukowe WAP”, Seria historyczna nr 15, 1967, s. 157—163), wymagało obszerniejszego uzasadnienia i zilustrowania przykładami. Natomiast swoje poglądy na twórczość S. Herbsty przedstawiłem dwukrotnie w druku, omawiając je stosunkowo dość obszernie (*Stanisław Herbst — historyk wojskowy*, PH t. LXV, 1974, z. 1, s. 5—18 oraz wstęp do części 3 w: S. Herbst, *Potrzeba historii czyli o polskim stylu życia. Wybór pism* t. II, Warszawa 1978, s. 7—19). Z tego względu dałem tu jedynie skrót swych poglądów z pewnymi uzupełnieniami. Również skrótkowo ująłem sylwetkę J. Wolińskiego, któremu stosunkowo nie tak dawno poświęcił Herbst krótką, ale wnikliwą charakterystykę (przedrukowana w: *Potrzeba historii* t. I, s. 321—325) a obszerny artykuł J. Wimmer (*Janusz Woliński — badacz epoki Sobieskiego*, „Studia i materiały do historii wojskowości” [cyt. dalej SMHW] t. XVI, 1970, cz. 2, s. 3—18). Niektóre kwestie ujęte tu szkieco rozwinąłem szerzej w: *Stanisław Herbst — badacz dziejów wojskowych*, „Zeszyty Naukowe WAP”, w druku

¹ W. Tokarz, *Insurekcja warszawska 17 i 18 kwietnia 1794*, wyd. 2, Warszawa 1950, s. 8

² M. Kukiel, *Wacław Tokarz jako historyk wojskowy*, „Przegląd Współczesny” t. XLV 1938, nr 193, s. 229.

w oparciu o ogólną wiedzę o wojsku, o dowodzeniu. Uzyskanie tej wiedzy na drodze samokształcenia jest bardzo trudne. Mówi o tym fakt, że tak wybitni badacze jak Skalkowski i Konopczyński, którzy w swych pracach o tematyce historyczno-wojskowej świetnie nieraz sobie radzili z pytaniem „Jak było?“, zawadzili przy odpowiedzi na pytanie „Dlaczego?“³. O trudnościach tych mówią też pierwsze (niedrukowane) prace tak wybitnego historyka wojskowego, jakim był Herbst: proseminaryjna i magisterska (z r. 1929) powstałe, gdy autor nie nawiązał jeszcze bliższych kontaktów ze środowiskiem historyczno-wojskowym, chociaż był już dobrze zaznajomiony z literaturą historyczno-teoretyczno-wojskową. Tak ogromnie odbiegają

lata pō uzyskaniu magisterium, ale napisanej już w czasie, gdy autor był uczestnikiem seminarium Tokarza.

Na tle Konopczyńskiego i Skalkowskiego Tokarz stanowi uderzający wyjątek, a przecież podobnie jak tamci był samoukiem w tej dziedzinie. Mimo to swobodnie się poruszał na tym tak grząskim dla innych terenie. Ba! Po dziś dzień jego praca o Ostrołęce stanowi „wzorowe studium bitwy“⁴. Jest to tym bardziej godne podziwu, że historią wojskową zaczął się interesować na dobre późno, bo około czterdziestki.

Ten sukces Tokarza jako samouka w dziedzinie historii wojskowej to wynik tego, że trafił na jej niwę podobnie jak Herbst poprzez swoje zainteresowania wojskiem. Pisze o sobie wyraźnie Herbst: „Dzieciństwo moje przypadło na lata wojenne 1914—1920, chciałem więc zostać żołnierzem, co mi się nie udało, bo otrzymałem kategorię zdrowia C i do służby mnie nie powołano“. Nie mogąc zostać żołnierzem, został historykiem wojskowym⁵. Może się wydawać, że nieco inaczej kształtowała się droga Tokarza, który był już profesorem historii, zanim został badaczem dziejów militarnych. Faktem jest jednak, że najpierw Tokarz został żołnierzem Polskich Drużyn Strzeleckich, a dopiero potem historykiem wojskowym⁶. W ten sposób wszedł Tokarz niejako od wewnątrz we współczesną mu problematykę wojskową poświęcając się pracy niepodległościowej w ruchu strzeleckim, następnie w Legionach, nabywając praktycznie wiedzę, co to jest armia i czemu służy. M.in. chociaż „fizycznie do służby wojskowej mniej zdatny“, a także „wrażliwy nerwowo“, mimo to „przyswaja sobie elementy wojskowego wychowania“, maszeruje „jako szeregowiec na ćwiczenia z młodzieżą“, kończy szkołę podoficerską w Legionach⁷.

O trafnym uchwyceniu istoty wojska przez Tokarza mówi jego monografia z zakresu dziejów organizacji armii Królestwa Polskiego obejmująca pokojowe lata 1815—1830 (1917). Jakże często w tego typu pracach kwestie

³ Szerzej o tym problemie W. Majewski, *Kilka uwag*, s. 157 n.

⁴ S. Herbst, *Przedmowa*, [w:] W. Tokarz, *Rozprawy i szkice* t. I—II, Warszawa 1953, t. II, s. 11 [cyt. dalej: S. Herbst, *Przedmowa*].

⁵ S. Herbst, *Potrzeba historii* t. II, s. 21.

⁶ M. Kukiel (op. cit., s. 230 n.) ukazujący drogę Tokarza do historii wojskowej przedstawioną powyżej, sądzi, że badacz ów doszedł do historii wojskowej także poprzez swe zainteresowania polską historią poróżbiorową; wydaje się jednak, że ta druga odegrała jedynie pomocniczą rolę.

⁷ M. Kukiel, loc. cit.; S. Herbst, *Przedmowa* t. I, s. 11.

organizacyjne traktowane są jako rzecz sama dla siebie. Ale nie dla Tokarza, on nieustannie na każdym miejscu pamięta, że istotnym celem wojska jest prowadzenie działań wojennych, stale do tych działań z r. 1831 odwołuje się jako do podstawowego sprawdzianu. Ze względu na owe ścisłe splecenie dziejów pokojowych i wojennych „Armia Królestwa Polskiego” pozostaje dotąd niedoścignionym wzorem monografii z dziejów organizacyjnych wojska.

I Herbst i Tokarz wyrosli w tradycji praktycznej użyteczności historii wojskowej. Artykuł metodyczny Tokarza „Jak studiować historię wojen?” jest skierowany do oficerów zamierzających w celu niejako samokształcenia zawodowego zajmować się dziejami wojen. We wstępnej części tego artykułu autor podnosi, że „historia wojen była i będzie zawsze doniosłym czynnikiem składowym w zawodowym wychowaniu oficera”, jedynym stawiającym mu „namacalnie przed oczyma całokształt tych zadań, jakie w wojnie spadają na dowódców”; nie zastępują jej „manewry pokojowe, gdyż brak w nich rzeczywistej atmosfery i komplikacji pola walki”, a z kolei własne doświadczenia wojenne wyniesione z wyższego szczebla dowodzenia są udziałem tylko nielicznych⁸.

Względ na praktyczną użyteczność historii wojskowej wydaje się zdecydowanie przeważać w pierwszych (do r. 1922) badaniach Tokarza nad dziejami militarnymi. Pierwsza jego naukowa praca z tego zakresu („Kraków w początkach powstania styczniowego i wyprawa na Miechów” (1915—1916)) dotyczyła epoki, która podówczas jeszcze nie wchodziła w zakres badań historii uniwersyteckiej. Dzieje tego roku znajdowały się natomiast w centrum zainteresowań kierownictwa ruchu strzeleckiego ze względu na jego zamierzenia powstańcze. To właśnie Tokarz wprowadził w mury Seminarium Historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego „Piłsudskiego, który tu referował prace nad historią wojskową powstania styczniowego”⁹. Pierwsza redakcja dzieła o dziejach militarnych powstania 1831 r. — „Zarys historii wojny polsko-rosyjskiej r. 1831” (1922) powstała nie dla „zapelnienia luki historiograficznej”, ale jako cykl wykładów w Szkole Sztabu Generalnego mający „przynieść pożytek praktyce wojennej współczesnej — jako odpowiednik opracowań sztabowych”, kształcić dowódców umożliwiając im przeanalizowanie na konkretnym przykładzie historycznym „możliwości operacyjnych ziem środkowej Polski”¹⁰.

Herbst podobnie jak Tokarz określał, że „praktyka wojskowa wskazuje na pożytek studiów historyczno-wojskowych dla wyróżnienia istotnych analogii i możliwości sprecyzowania doświadczeń, wreszcie dla stworzenia przeżyć historyczno-wojskowych, które są jedyną — w czasach pokojowych — możliwością zbliżenia się do pola walki”¹¹. Już w gimnazjum interesował się Herbst historią wojskową pojmując ją już wtedy jako „formułowanie doświadczeń dla praktyki”, jak to ujął u schyłku życia¹². W szkole

⁸ W. Tokarz, *Rozprawy* t. II, s. 14.

⁹ S. Herbst, *Przedmowa* t. I, s. 11.

¹⁰ U S. Herbst (loc. cit.) określenia te odnoszą się do *Wojny polsko-rosyjskiej*; por. M. Kukiel, op. cit., s. 232—234.

¹¹ S. Herbst, *Potrzeba* t. II, s. 36.

¹² Tamże, s. 24.

średniej podjął też pracę historyczno-wojskową na temat działań Sierakowskiego na Litwie w 1794 r. chcąc tu przebadać na konkretnym przykładzie określone zagadnienie z zakresu sztuki wojennej: działania po liniach wewnętrznych¹³.

To przeświadczenie o praktycznej użyteczności historii wojskowej pozostało mu na całe życie, z myślą o tym pisał swe prace. W r. 1972, na rok przed śmiercią, na konferencji historyków wojskowych zajmował się właśnie próbą teoretycznego niejako ujęcia „użytecznego charakteru historii wojskowej” przede wszystkim dla celów sztuki dowodzenia. Podsumowując dyskusję podnosił, „iż po raz pierwszy mieliśmy możliwość zająć się nie tematami swoiście pojętych zadań wychowawczych czy propagandowych, ale tym co jest główną racją bytu historii wojskowej”¹⁴.

To przeświadczenie o użytecznym charakterze historii wojskowej może wydawać się paradoksalne u uczonego, który stosunkowo rzadko wychodził swymi badaniami w czasy nowsze niż początek XIX wieku. Herbst wiedział jednak, że „dla niemieckiej doktryny użycia broni pancernomotorowej w II wojnie światowej nieużyteczne były studia nad I wojną światową, wypadło natomiast sięgać do wojskowości mongolskiej w XIII w.”¹⁵. Podnosił znaczenie studium polskich zagonów kawaleryjskich XVII w. dla współczesnych dowódców wojsk pancernych¹⁶.

Przekonanie, iż historia militarna jest potrzebna wojsku do wykonania jego podstawowych zadań, nie stało w sprzeczności z ujęciem historii jako „czystej” nauki, a nawet miało dodatni wpływ z tego punktu widzenia na pracę obu uczonych. Według Herbsty właśnie praktyczna użyteczność badań nad dziejami militarnymi wymaga przede wszystkim „tylko prawdy i całej prawdy”, ich „nierzetelność bowiem może przynieść” dotkliwą stratę¹⁷. Uznawanie użytecznego charakteru historii wojskowej skłaniało do głębszego wnikania w sens działań.

Z punktu widzenia dzisiejszej mody na ujęcia syntetyczne dorobek Tokarza i Herbsty stanowi na pierwszy rzut oka klasyczny przykład mikrografii i przyczynkarstwa. Przedstawienie na 80 stronach marszu brygady Madałińskiego z paru niewielkimi potyczkami, drobne starcia 29 listopada 1830 r., szczegółowa analiza walk w Warszawie 17—18 kwietnia 1794 r., w których co najwyżej brało udział po parę batalionów — oto główna treść dwóch książek i jednej obszernej rozprawy Tokarza. Herbst jest autorem artykułów o potyczkach na pograniczu Mazowsza i Podlasia, o nieznaczących walkach na przedpolu Warszawy w r. 1794. Parę raczej blokad niż oblężeń i szturmów lub ataków Zamościa stanowi główną treść wkładu Herbsty do napisanej wspólnie z J. Zachwatowiczem książki o „Twierdzy Zamość”. Wymienione tu prace należy jednak zaliczyć do najwybitniejszych osiągnięć tak obu autorów, jak i całej polskiej historiografii wojskowej. Wygląda to na paradoks dla kogoś słabiej zaznajomionego z problematyką historii wojskowej.

¹³ Tamże, s. 21.

¹⁴ Tamże, s. 42, 44.

¹⁵ Tamże, s. 41.

¹⁶ W. Majewski, *Stanisław Herbst*, s. 16.

¹⁷ S. Herbst, *Potrzeba* t. II, s. 42, 392. Poprzednio mocno tę tezę zaakcentował M. Kukiel, op. cit., s. 232 n.

Klasyczna, naukowa historia wojskowa wyrosła z historii wojskowej będącej niejako nauką pomocniczą wiedzy wojskowej. Rdzeń główny tej ostatniej stanowiła historia wojen, działań wojennych; doświadczenia z nich wyciągnięte syntetyzowała historia sztuki wojennej, a ona z kolei tworzyła podstawę do uogólnień teorii wojskowych. Herbst lapidarnie określił historię wojskową, że „polega ona przede wszystkim na wyróżnianiu elementów decyzji, precyzowaniu samych decyzji oraz zestawieniu z wymaganiami ówczesnej sztuki wojennej”¹⁸. „Elementy decyzji” jest to wszystko, co składa się na podjęcie przez wodza decyzji, a więc własne zadania i siły, ich dyslokacja, teren, to co wiadomo o siłach i zamiarach przeciwnika. Ukazać te elementy można jedynie poprzez drobiazgową analizę wielu nieraz niewielkich faktów mogących jednak wpływać na postanowienia dowódcy.

Wszystko to sprawia, że historia wojskowa jest nauką szczegółową. Nawet w ujęciach syntetycznych spotykamy się raz po raz z problematyką ujętą bardzo szczegółowo. Klasyczny podręcznik historii wojskowej Kukieła — wzór zwięzłości — poświęca czasem nawet po paręnaście stron opisom wybranych operacji i bitew stanowiących przykłady niezbędne „do pełnego obrazu przeobrażeń wojska i sztuki wojennej”¹⁹. Nawet teoretycy sztuki wojennej syntetyzujący w swych rozważaniach doświadczenia stuleci, w swych pracach raz po raz czasem na dziesiątkach stron zajmują się opisem i analizą poszczególnych bitew, czy to wielkich, jak Schlieffen w „Cannae”, czy zupełnie drobnych starć, jak Foch w „Zasadach sztuki wojennej”.

Niewątpliwie im dalej cofamy się w głąb wieków, im szczuplejsze posiadamy źródła, tym bardziej — szczególnie dla drobnych kwestii taktycznych — rozporządzamy niepewnym materiałem. Stąd może rodzić się pokusa by zrezygnować z opracowania działań w skali taktycznej. Mówiono mi, że tego zdania był jeden z wybitnych polskich historyków wojskowych. Uważam tę koncepcję za niesłuszną. Choć to właśnie strategia i sztuka operacyjna mają narzucać taktyce zadania do wykonania, to z kolei strategia musi się liczyć z możliwościami i z realiami taktycznymi. Jest rzeczą normalną, że drogę do realizacji najświetniejszych choćby pomysłów strategicznych musi otwierać taktyka, że wywalcza się je w krwawych walkach na szczeblu taktycznym. Dowódcy z okresu I wojny światowej stworzyli sporo interesujących planów strategicznych, ich realizacja jednak nie dochodziła do skutku, bo zawodziło wykonanie na szczeblu taktycznym. Dopóki nie uchwycimy, jak walczone w skali taktycznej, dopóty nie będą dla nas w pełni jasne decyzje strategiczne i operacyjne.

Ukazanie działań w skali taktycznej jest stosunkowo proste, gdy w grę wchodzi kilkudziesięcioletnie armie, a w czasie kampanii dochodzi do paru tylko walnych bitew. Problem staje się bardzo trudny, gdy chodzi o działania milionowych armii. Pozytywne jednak rozwiązanie tych trudności jest zadaniem podstawowym, jeśli ma się przedstawić czytelnikowi nie tylko przebieg wydarzeń w ich następstwie chronologicznym, ale również i to, jak i dlaczego doszło do zwycięstwa lub klęski. Z tego względu ważne

¹⁸ S. Herbst, *Historia wojskowa*, [w.] *Mala encyklopedia wojskowa* t. I, Warszawa 1967, s. 511.

¹⁹ M. Kukiel, *Zarys historii wojskowości w Polsce*, wyd. 3, Kraków 1929, s. V.

jest by obok „Studiów operacyjnych” powstawały „Studia taktyczne”²⁰ zajmujące się przedstawieniem przebiegu działań bądź to decydujących, bądź charakterystycznych z takich lub innych względów. Chodzi tu także o to, by również w „Studiach operacyjnych” poświęcono odpowiednią ilość miejsca problemom taktycznym tak, jak to czyni autor naszego najwybitniejszego dzieła o wojnie 1939 r. płk Marian Porwit. Nie zawsze to oczywiście będzie możliwe na taką skalę. Praca Porwita obejmuje 1500 stron. Wydaje się jednak, że i tam gdzie wchodzi w grę znacznie dłuższe okresy działań, niż owe 35 dni powinno być możliwe ujęcie problematyki taktycznej w wybranych węzłowych momentach walk, tak jak było możliwe ukazanie przez Kukiela parunastu przykładowych działań w książce o 258 stronach, obejmującej bez mała tysiąclecie polskich dziejów wojskowych.

Owa szczegółowość niezbędna nawet w pracach syntetycznych stanowi specyfikę metodyki historii wojskowej, specyfikę znajdującą jakąś analogię w metodyce historii sztuki, gdzie jeden z obrazów Rembrandta może być ważniejszy niż dziesiątki czy nawet setki dzieł miernych malarzy. W świetle tego jest zrozumiałe wysokie miejsce przyznawane pracom Tokarza i Herbsta opracowującym nieraz drobne starcia. Prace Tokarza o marszu Madalińskiego, o insurekcji warszawskiej 1794 r., czy o 29 listopada 1830 r., przedstawiają pewne węzłowe momenty dziejów naszych powstań decydujące o ich byciu lub nie byciu. Artykuły Herbsta mają nieco inny charakter. „Bitwa na przedpolu Warszawy w lipcu 1794 r.”²¹ stanowi studium nowej, rodzącej się dopiero sztuki wojennej, działań armią rozdzieloną. Natomiast w „Walkach na pograniczu Mazowsza i Podlasia w czerwcu i lipcu 1794 r.”²² autor opracował na konkretnym przykładzie tych działań ważny problem użycia sił improwizowanych „do wielkich demonstracji zbrojnych, do wiązania, choćby kosztem wielkich krwawych strat żywych sił przeciwnika”²³.

Niewątpliwie jednak owa historia „szczegółowa” miała dla Tokarza silny urok, znacznie mocniejszy niż dla innych historyków wojskowych. „Nie pociągały go rozległe wody historyczne. Znał je, ale swój wysiłek badawczy poświęcił temu, co się działo tu, blisko na takim wycinku czasu i przestrzeni, jaki człowiek może fizycznie objąć i przeżyć. To czym się zajął, to rzeczywiście przeżył”, zbadał, „w skupieniu przemyślał, porównał z doświadczeniami własnymi”. „Wtedy przystępował do budowy obrazu, ciągłej wizji tego, jak było w istocie”²⁴. Koncentrował się „w możliwie głębokich”, z upływem lat „coraz bardziej zacieśnionych w czasie rekonstrukcjach wypadków”. Dwie z ostatnich jego książek o 29 listopada 1830 r. i o 17—18 kwietnia 1794 r. „uzyskały stopień koncentracji, którą osiągnął chyba tylko Berent w »Oziminie«”²⁵.

²⁰ „Studia operacyjne” i „Studia taktyczne” z podtytułami „Z historii wojen polskich 1918—1921” są to nazwy serii wydawniczych przedwojennego Wojskowego Biura Historycznego.

²¹ S. Herbst, *Bitwa na przedpolu Warszawy w lipcu 1794 r.*, PH t. XLIV, 1953, z. 2, s. 352—376.

²² S. Herbst, *Walki na pograniczu Mazowsza i Podlasia w czerwcu i lipcu 1794*, PH t. XLIX, 1958, z. 2, s. 221—235.

²³ S. Herbst, *Potrzeba* t. II, s. 127 n.

²⁴ Tamże, s. 51.

²⁵ S. Herbst, *Przedmowa* t. I, s. 19.

To przeżycie historyczne nieodzowne jest w pracach historyczno-wojskowych, bo bez postawienia się, wczucia w położenie wodza, którego działania badamy, nie można ocenić jego dowodzenia. Owo przeżycie Tokarz przeniósł i do innych odgałęzień nauki historycznej, nie ograniczał się tylko do dowódców, czy przywódców, ale sięgał do przeżyć zbiorowości podchorążówki, wojska, ludu Warszawy²⁶. Przeżycie to u Tokarza zmieniło charakter, przestawało być zimną, rozumową kalkulacją. Sam Tokarz tak pisał o swym stosunku do historii: „nie wymaga (ona) nigdy od swych pracowników wyrzeczenia się uczucia, związku organicznego serdecznego z przeszłością; bez współczucia nie masz zrozumienia ludzi i wypadków, nie masz w ogóle opowieści dziejowej”²⁷. Łatwo tu o nieporozumienie, w dobie, gdy tak często sądzi się, że jedyną gwarancją bezstronności jest sceptycyzm; łatwo też uznać owo zdanie Tokarza za przejaw bezkrytycznego hurrapatriotyzmu. Tymczasem w rzeczywistości sceptyk jest stronnicy właśnie na rzecz... sceptycyzmu, a wierząc w swą bezstronność tym łatwiej popada w stronnictwo. Związek „serdeczny z przeszłością” nie oznaczał u Tokarza braku krytycyzmu, czy różowania naszych dziejów. Potrafił on piętnować w swych pracach dotyczących 17—18 kwietnia 1794, 29 listopada 1830, wojny 1831 r. niedołęstwo wodzów, tchórzostwo, panikę, rabunki żołnierzy, czy ludu, a jednocześnie oddawał sprawiedliwość przeciwnikowi. Bo też pisząc swe wyznanie miał zapewne na myśli to, czym Kukiel zakończył przedmowę do „Maciejowic”. Autor ten „pisał tę rzecz z czcią i miłością dla pamięci Najwyższego Naczelnika i jego żołnierzy. Nie sądzi jednak, by uczucia te sprowadziły go w jakimkolwiek punkcie z drogi nakazanej mu przez powołanie historyka: drogi poszukiwania prawdy”²⁸. Pogłębił ową myśl i uogólnił Herbst: „Historia musi być krytyczna i wobec przekazów źródłowych i wobec zachowań ludzi żyjących w przeszłości. Historyk nie powinien jednak odnosić się do przeszłości bez próby zrozumienia i bez sympatii. Bez tej próby zrozumienia zuboża przeszłość i wystawia świadectwo własnego ubóstwa”²⁹.

W swych pracach z zakresu historii wojskowej nie szedł Tokarz drogą najłatwiejszą, ale zajmował się właśnie zagadnieniami bardzo trudnymi. Nowoczesna historia wojskowa powstała w XIX w. niejako pod urokiem Napoleona, wskutek tego jej przedmiotem stały się przede wszystkim działania typu napoleońskiego: manewr, którego celem jest bitwa, a także sama bitwa; wypracowano kryteria ich oceny, istniały tu dzieła wzorcowe. Tymczasem Tokarz w stosunkowo małym stopniu zajmuje się tym typem działań.

Ulubioną domeną Tokarza są działania powstańcze — „nietypowe” z punktu widzenia tamtej „klasycznej” sztuki wojennej, a które zrobiły taką karierę po II wojnie światowej. Szczególnie fascynuje Tokarza zagadnienie wybuchu powstania („Marsz Madalińskiego”, „Sprzysiężenie Wysockiego i Noc Listopadowa”, „Insurekcja warszawska”) a także użycie jednostek improwizowanych

²⁶ Tamże, s. 20.

²⁷ Tamże, s. 19.

²⁸ M. Kukiel, *Od Wiednia do Maciejowic*, Londyn 1965, s. 94.

²⁹ S. Herbst, *Potrzeba* t. II, s. 322.

(„Dąbrowski jako organizator”). Nie było tu ujęć wzorcowych. Trzeba było przedzierając się po omacku samemu wypracowywać niezbędne kryteria oceny. Nie było to łatwe. Zawiódł, jeśli chodzi o uchwycenie sensu działań improwizowanych sił Dąbrowskiego w r. 1809, nawet tak wybitny historyk wojskowy jak B. Pawłowski. Dokonał tego trafnie Tokarz. Dostrzegł, że w tym wypadku najlepszym sposobem działań była zastosowana przez twórcę Legionów „partyzantka ostrożna”; dzięki niej nowy żołnierz nabierał zaufania do siebie, a także istotne było unikanie „poważniejszych starć”, w których wyszkolone wojsko przeciwnika miało zdecydowaną przewagę³⁰.

To położenie przez Tokarza głównego nacisku na działania nietypowe, wymagające wypracowania kryteriów oceny, było jednym z powodów tego, że — w przeciwieństwie do Kukiela koncentrującego się na działaniach typu „klasycznego” — nie pozostawił prawie ujęć syntetycznych. O możliwościach jednak jego w tym zakresie mówi wzorcowy szkic o Dąbrowskim.

Klasyczną pracą o wybuchu powstania jest „Marsz Madalińskiego” (1925). Drobiazgowo zestawienie faktów pozwoliło Tokarzowi odtworzyć moralny klimat epoki. Dzięki temu poprzez zaciemniające istotę rzeczy skromne wyniki „fizyczne” tego wystąpienia potrafił autor dostrzec doniosłe skutki „moralne”. Należy do nich już samo danie hasła „do powstania” wydobywające sprzysiężenie z depresji. Następnie jego marsz, stanowiący jakby „pierwsze nadwyrężenie jej [stagnacji] wpływu”, ułatwił Kościuszce przełamanie oporu starszyny wojskowej³¹.

Drugą taką klasyczną pracą o wybuchu powstania jest „Insurekcja warszawska (17 i 18 kwietnia 1794 r.)” (1934) — jedna z dwóch książek powstałych w czasie pracy Tokarza na Uniwersytecie Warszawskim. Skupia ona jak soczewka najlepsze cechy pisarstwa tego autora. Z tego względu warto się jej przyjrzeć dokładniej.

Samo podjęcie tematu walk w mieście było ze strony doświadczonego historyka wojskowego aktem dużej odwagi. Działania tego typu są bardzo trudne do opracowania. Bitwa uliczna stanowi bowiem formę działań stosunkowo rzadko poprzednio występujących o swoistym charakterze, formę dość znacznie się różniącą od działań w otwartym polu. Rekonstrukcja tych bojów nastęrcza „szczególne trudności” „ze względu na ich rozproszony charakter i drobną niekiedy skalę”³². Nie łatwo dać ich ocenę ze względu na brak wypracowania kryteriów. Insurekcja warszawska była tematem specjalnie trudnym, ponieważ nie było to starcie dwóch regularnych wojsk, ale miało tu również miejsce powstanie ludowe.

W dodatku działania te były z jednej strony zaciętymi walkami na dużą w sumie skalę, nieporównywalną ze skalą np. bojów w Nocy Listopadowej, brało przecież udział w tej dwudniowej bitwie po obu stronach ponad 20 tysięcy ludzi. Z drugiej natomiast strony miały one charakter szczególnie rozdrobniony. Z miejsca rozpadły się na szereg jednocześnie się odbywających małych walk, często luźno powiązanych ze sobą, w których

³⁰ W. Tokarz, *Rozprawy* t. I, s. 1276 n.; zob. W. Majewski, *Kilka uwag*, s. 159 n.

³¹ W. Tokarz, *Rozprawy*, s. 180 nn.; zob. też W. Majewski, *Kilka uwag*, s. 160 n.

³² S. Herbst, *Przedmowa* t. II, s. 11.

po stronie rosyjskiej występowały najczęściej pojedyncze bataliony. Trudności te powiększa jeszcze fakt, że po stronie polskiej w ogóle bardzo rzadko występowały zwarte oddziały regularne, nawet o skali batalionu. Przeważnie mamy do czynienia z grupami improwizowanymi, stanowiącymi część autentycznego masowego ruchu ludowego niewątpliwie częściowo kierowanego, ale jednocześnie i w jakiejś mierze spontanicznego. Owe grupy były tworem krótkotrwałym; szybko powstawały, ale i szybko się rozpadały. po zakończeniu konkretnej akcji, pod wpływem niepowodzenia itd.; ta ich efemeryczność sprawiała, że działania polskie są szczególnie ciężkie do przedstawienia.

Nic dziwnego, że wskutek tych trudności w ciągu prawie półtora wieku nie powstało żadne większe historyczne opracowanie o działaniach 17—18 kwietnia 1794 r. Głównym źródłem wiedzy o nich był powstały jeszcze w r. 1795 memoriał Pistora. Tylko tu można było znaleźć „fachowe [wojskowe] ujęcie” tych wydarzeń. Jedynie Pistor „z pewną myślą przewodnią ujął w jedną całość te tak rozmaite wydarzenia [17—18 kwietnia] i dał możliwie pełny obraz tej walki ulicznej”³³. Było to jednak źródło wysoce tendencyjne. Autor pisał ów memoriał „w celu usprawiedliwienia się przed Katarzyną”, a „pragnąc za wszelką cenę oczyścić się z czynionych mu zarzutów przestoczył w wielu sprawach — za pomocą drobnych przesunięć lub pominięć — istotny przebieg wypadków”; pamiętnik ów zawiera więc wiele „niedomówień”, „luk bardzo ważnych”³⁴.

Ze strony polskiej nie było niczego nawet na miarę Pistora. Nie mogą się z nim równać całościowe, ale bardzo skrótowe ujęcia Zajączka (często bałamutne) i Sułkowskiego. Obaj autorzy w opisywanych wydarzeniach nie uczestniczyli, a opierali się na mocno fragmentarycznych relacjach innych³⁵. Trzy obszerniejsze wspomnienia polskie, dwa Kilińskiego — jednego z przywódców powstania, a trzecie ówczesnego mieszkańca Warszawy — Trębickiego, spisane były przeważnie późno (poza pierwszym pamiętnikiem Kilińskiego) i dawały ujęcia mocno fragmentaryczne, a niejednokrotnie bałamutne.

Obszerna kwerenda w zbiorach rękopiśmiennych polskich i obcych przyniosła „imponującą wprost ilość źródeł”³⁶. Jeśli jednak dla strony rosyjskiej znalazł się szereg raportów bojowych większości dowódców oddziałów pozwalających odtworzyć dość szczegółowo ich działania, to znacznie gorzej wyglądają źródła ze strony polskiej. Walczyły tu przecież głównie improwizowane grupy. Relacje o działaniach regimentów regularnych przynoszą więcej materiału tylko do tych bojów, gdzie oddziały te walczyły zwarcie. Obszerniejsze wspomnienia spośród licznych dowódców grup improwizowanych zostawił tylko Kiliński. Często jedynym materiałem o jakichś działaniach były zaświadczenia wydane uczestnikom walk. O fragmentaryczności źródeł

³³ W. Tokarz, *Insurekcja*, s. 57; Pawłowski, *Wstęp*, [w:] J. Pistor, *Memoriał o rewolucji polskiej 1794*, Warszawa 1924, s. VIII.

³⁴ W. Tokarz, op. cit., s. 18, 57 i 285 n.

³⁵ Tamże, s. 22 n.; B. Pawłowski, op. cit., s. III.

³⁶ H. Jabłoński, recenzja z: W. Tokarz, *Insurekcja warszawska*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” t. VII, 1934/1935, s. 311.

tej strony dostatecznie mówi fakt, że pamiętniki i opracowania wręcz przeczyły istnieniu powstańczego planu działań³⁷.

W tej sytuacji odmalowanie stosunkowo pełnego i logicznego obrazu wydarzeń 17—18 kwietnia 1794 r. w Warszawie było pracą szczególnie trudną. Tokarz sprostął jej w całej pełni niewątpliwie dzięki olbrzymiej pracy umiejscawiającej w czasie i przestrzeni liczne, drobne nieraz wzmianki źródłowe, niejednokrotnie bałamutne i sprzeczne ze sobą.

Po opanowaniu tego olbrzymiego materiału faktowego mogło w pełni dojść do głosu mistrzostwo Tokarza jako krytyka źródeł, umiejętność wyzwolenia się spod sugestii inteligentnie i przekonująco napisanych pamiętników Pistora i Trębickiego, wykazanie ich błędów, co było bardzo trudne w stosunku do pierwszego z autorów, który opisywanych wydarzeń *pars magna fuit*, a jednocześnie był z pewnością wybitnym fachowcem wojskowym. Wykazanie jednak zafalszowania wydarzeń jest mimo wszystko znacznie łatwiejsze niż odkrycie przez Tokarza istotnych wartości drugiego pamiętnika Kilińskiego, niewątpliwie przecież „grzeszącego dużą przesadą i nieścistością”, „chwalebustwem” i „plotkarstwem”³⁸. Przecież opinia o jego małej wartości czy wręcz bezwartościowości miała za sobą takie niewątpliwe autorytety jak Korzon i Skałkowski, który wręcz określał wspomnienia Kilińskiego jako „bajanie” (później sprowadzał go „wyłącznie do literatury «pięknej»”). Przeciwnie ogólnikowe opinie J. I. Kraszewskiego i A. Kraushara były zdaniem historyków znacznie mniejszej miary³⁹. Tokarz nie sugerując się opiniami autorytetów na podstawie drobiazgowej analizy, konfrontacji z danymi z innych źródeł uchwycił, że „najbardziej zdawałoby się niewiarygodne opowiadania Kilińskiego” o rosyjskich zarządzeniach przedinsurekcyjnych i przygotowaniach spiskowców są potwierdzone przez inne materiały⁴⁰.

Mimo ujemnej ogólnej oceny pamiętnika Trębickiego Tokarz potrafił i z tej relacji wydobyć szereg cennych szczegółowych danych⁴¹.

1200 przypisów obejmujących ogółem 102 strony przy 258 tylko stronach tekstu (drugiego wydania) nie dają pełnego obrazu pracy Tokarza nad krytyką źródeł i rekonstrukcją wydarzeń. Dość tu stwierdzić, że szersze uzasadnienie wiarygodności drugiego pamiętnika Kilińskiego i niewiarygodności wspomnień Trębickiego znalazło się dopiero w odpowiedzi na recenzję Skałkowskiego.

Ta olbrzymia praca włożona w odtworzenie wydarzeń dała trwałe rezultaty. Antagonista Tokarza, znawca 1794 r. Skałkowski zakwestionował podstawę źródłową, zaatakował oceny pamiętników Kilińskiego i Trębickiego, oraz rekonstrukcję planu powstania. Jednakże po przekonującej odpowiedzi autora szerzej uzasadniającego swe stanowisko nie podjął już dalszej polemiki⁴².

³⁷ W. Tokarz, *Insurekcja*, s. 128, 323.

³⁸ Tamże, s. 289; S. Herbst, *Posłowie* [w:] J. Kiliński, *Pamiętniki*, Warszawa 1958, s. 269.

³⁹ A. Skałkowski, *Z dziejów insurekcji 1794 r.*, Warszawa 1926, s. 151; S. Herbst, *Posłowie*, s. 266 nn.

⁴⁰ W. Tokarz, *Rozprawy* t. I, 197 nn.

⁴¹ Tamże; tenże, *Insurekcja*, s. 23.

⁴² Recenzja A. Skałkowskiego, KH r. XLIX, 1935, s. 176—183; odpowiedź W. Tokarza, tamże r. L, 1936, s. 179—183, przedrukowana w: *Rozprawy* t. I, s. 191—200.

Mistrzostwo rekonstrukcji wydarzeń najlepiej przejawilo się w opisie walk na Lesznie. Zabrakło tu tak podstawowego źródła, jakim dla innych bojów są raporty rosyjskie. Trzeba było odtwarzać obraz walk z drobnych informacji, nieraz dosłownie tylko wzmianek, m.in. w oparciu o zaświadczenia cyrkulów wydawane „później uczestnikom walk” (s. 158). Jednakże Tokarzowi udało się zrekonstruować w sposób przekonujący i logiczny przebieg tych działań w ich zasadniczych rysach. Wystąpienie dragonów mirowskich już między czwartą a piątą zaalarmowało cały okoliczny rejon i spowodowało, że na Lesznie podjęli Polacy działania wcześniej niż gdzie indziej i z tego względu batalion nieprzyjacielski tu zakwaterowany nie zdołał się skoncentrować w całości. Jedna jego część dostawszy się pod ogień z okien i z dachów hotelu Poltza na Tłomackiem i trzech dział Umińskiego szybko została rozbita. Druga część przebiła się na Nowolipie, gdzie zamknęli jej drogę fizylierzy z artylerią. Gdy zaatakowano Rosjan od tyłu, większość ich poddała się, a reszta rozproszyła (s. 158—160).

Tak żmudna i niełatwa rekonstrukcja tych wydarzeń nie jest największą zaletą „Insurekcji”. Za ważniejsze uważam głębokie a tak trudne wnikięcie w sens tych nietypowych walk.

Jak zwykle okazał się Tokarz i w „Insurekcji” mistrzem w odtwarzaniu klimatu moralnego epoki, atmosfery okresu poprzedzającego wybuch powstania a także i samego okresu walk. Ukazał dowództwo rosyjskie początkowo pełne lekceważenia dla strony polskiej, potem stopniowo nabywające w stosunku do niej coraz poważniejszych obaw, ale do końca nie potrafiące jej w pełni docenić. Ukazał spisek wewnętrznie skłócony, częściowo rozbity, i w znacznej mierze sterroryzowany aresztowaniami, który jednak wkrótce udało się Maruszewskiemu odbudować opierając się głównie na radykalnym skrzydle, a szczególnie na oficerach i natchnąć ich wiarą w powodzenie. Ukazał przywódców oporu polskiego przeciw powstaniu: zdeklarowanego targowiczana Ożarowskiego, króla przerażonego aktem powstania z 24 marca, przerzucającego się „nieodwołalnie do obozu rosyjskiego” (s. 70—104). Mamy i wyższych oficerów, częściowo pozyskanych przez Stanisława Augusta, częściowo wahających się, czy próbujących zachować swoistą neutralność; stawiających silny opór w dniu wybuchu spiskowcom, lub im w większym lub mniejszym stopniu ulegających.

Wiele miejsca autor poświęcił mieszkańcom Warszawy, stosunkowi do powstania i uczestniczeniu w insurekcji różnych narodowości i warstw składających się na ludność stolicy (s. 107—125)⁴³. Słusznie Herbst uważa, że społeczeństwo Warszawy stanowi niejako zbiorowego bohatera książki⁴⁴. Udowadnia Tokarz, wbrew Pistorowi, że lud wziął w insurekcji udział masowy kilkunastotysięczny co najmniej, on to nadał „bitwie warszawskiej jej cechy istotne”⁴⁵. Ukazał autor, że to improwizowane grupy warszawiaków stanowiły (poza paru wyjątkami) podstawową siłę zaczepną powstania w stolicy.

⁴³ Brak mi kompetencji do pełniejszej oceny tej partii dzieła Tokarza. Pewne zastrzeżenia i uzupełnienia z punktu widzenia marksistowskiego wnosil tu H. Jabłoński, *Przedmowa* do wydania II, [w:] W. Tokarz, *Insurekcja*, s. 10—13. Obraz społeczeństwa Warszawy w *Insurekcji* omówił również S. Herbst, *Przedmowa* t. I, s. 20 n.

⁴⁴ S. Herbst, loc. cit.

⁴⁵ W. Tokarz, *Insurekcja*, s. 107 n.

H. Jabłoński słusznie podniósł brak w „Insurekcji” analizy terenu, co w tym szczególnym wypadku oznacza przede wszystkim brak charakterystyki „zabudowy poszczególnych dzielnic Warszawy”, bardzo trudnej do odtworzenia i „rozmiszczenia ludności pod względem społecznym”. Lukę tę wypełnił S. Herbst⁴⁶.

Lwi pazur Tokarza przejawiał się w odrzuceniu informacji niektórych pamiętnikarzy przejętej przez Skalkowskiego, że „o żadnym w ogóle konkretnym planie działań [spiskowców] nie było mowy”⁴⁷. Wobec rozbieżności „powierzchownych i stronniczych świadectw pamiętnikarskich” Tokarz uznał, że należy się oprzeć przede wszystkim na przebiegu wydarzeń, na tym „co zaszło w pierwszych chwilach walki”. Postępując się swą wiedzą historyczno-wojskową mógł stwierdzić, że to co zaszło w tych początkowych momentach „żadną miarą nie mogło być wynikiem improwizacji” (s. 129).

Nie poszedł Tokarz za pociągającą zdawałoby się krytyką tego planu przez fachowca — Zajączka, mającą za sobą sugestywną analogię Wilna, że należałoby napaść na garnizon rosyjski w nocy wykorzystując porę pozwalającą zaskoczyć przeciwnika. Skalkowski tak dalece zasugerował się tą opinią, iż uznał, że skoro powstańcy nie podjęli działań w nocy, to nie mieli w ogóle planu.

Tokarz tymczasem udzielił kredytu zaufania warszawskim spiskowcom i spróbował zbadać, czy atak w dzień rzeczywiście był nieuzasadniony. Okazało się, że analogia z Wilnem była powierzchowna, bo tam „Arsenjew nie pilnował się wcale”. Tymczasem Igelström liczył się z napadem w nocy; o tej porze oddziały rosyjskie „stały w zborniach w pogotowiu”, nie dałoby się ich wówczas zaskoczyć, „stawiłyby niewątpliwie taki sam zacięty opór, jaki stawiły” 17-go w pałacach na Miodowej. W interesie więc powstańców leżało zaatakowanie przeciwników na ulicach, gdzie ostrzeliwanie „z okien, dachów, piwnic” tak dotkliwie „dziesiątkowało ich 17 kwietnia”, a do tego najdogodniejszy był wybrany przez spiskowców czas po świcie, gdy kompanie rosyjskie „po całonocnym czuwaniu” opuszczały zbornie i „rozchodziły się na kwatery”⁴⁸.

Zdecydowane odrzucanie przez Skalkowskiego możliwości istnienia planu powstańczego wywarło chyba pewien wpływ ujemny na Tokarza. Zapewne spowodowało, że nie wyciągnął w pełni wniosków ze swego słusznego założenia o istnieniu planu i w rezultacie bardzo ostrożnie stawiał hipotezy, co do szczegółów tego planu. Wydaje się, że należałoby w pewnych wypadkach pójść dalej.

To, że pierwsza ruszyła się gwardia piesza na długo przed planowanym alarmem, nie mogło być przypadkowe. Chodziło o obsadzenie arsenału prawie pozbawionego siły żywej, a stanowiącego bazę zaopatrzenia powstania w zakresie broni i amunicji. Zaopatrzenie go w dostateczną załogę było ważniejsze niż ewentualny brak zaskoczenia przeciwnika. Bez arsenału powstanie skazane było na klęskę, nie byłoby czym uzbroić ludu stanowiącego drugą, obok wojska regularnego, podstawową siłę insurekcji.

⁴⁶ H. Jabłoński, *Przedmowa*, s. 13; zob. tenże, recenzja s. 314; S. Herbst, *Początki polskiej wojny rewolucyjnej 1794 r.*, SMHW t. XIII, 1967, cz. 2, s. 54—57.

⁴⁷ W. Tokarz, *Insurekcja*, s. 128—323.

⁴⁸ Tamże, s. 129—130.

Obok wyróżnionych przez Tokarza działań przeciw kwaterze głównej Igelströma można dostrzec i inne punkty ciężkości początkowych natarć polskich. Zapewne występowały one w tym charakterze i w pierwotnym planie działań. Należą do nich ataki na Nalewkach — mające na celu zlikwidowanie nieprzyjacielskiej podstawy wyjściowej do uderzenia na arsenał, a także otwarcie komunikacji między Starym Miastem — rezerwuarem siły żywej, a arsenałem. Istotne były również działania na Lesznie otwierające komunikację między gwardią konną a arsenałem. Ataki na placu Za Żelazną Bramą, na Chłodnej, na Bonifraterskiej wiązały przeciwnika uniemożliwiając mu wsparcie oddziałów, na które szły główne uderzenia. Jednocześnie rozbitcie stacjonujących na Bonifraterskiej sił nieprzyjaciela ubezpieczało główne komunikacje polskie.

Mimo całej sugestywności wywodów Pistora Tokarz nie uległ im. Przeprowadził ostrą a słuszną krytykę jego planu. Wykazał brak odwodów, brak „sił do trwałego obsadzenia” placów broni mających zapewnić łączność między odcinkami, nie dostrzeżenie groźby wiszącej nad kwaterą główną Igelströma na Miodowej ze strony Starego Miasta, odosobnienie niektórych oddziałów (s. 60 n.).

Na uwagę zasługuje celne i plastyczne ujęcie mechanizmu powstania ludowego na przykładzie początków insurekcji na Starym Mieście. Spiskowi „nie mogąc doczekać się sygnału z arsenału postanowili pociągnąć ludność swym przykładem” i zabili kilku nieprzyjacielskich wartowników i oficerów. Nie znaleźli jednak naśladowców. „Masy ludu siedziały jeszcze w domach” i owi sprzysiężeni „nie czuli się chyba lepiej niż później [29 listopada 1830] podchorążowie na Nowym Świecie”. Sygnały alarmowe: strzały działkowe z arsenału i dzwony bijące na gwałt zmieniły to radykalnie. Ludzie wylegli na ulicę. Zabijano nieprzyjacielskich oficerów dążących do swych oddziałów. „Duże tłumy — zgrupowały się szybko na rynku. Zmuszono — magistrat do otwarcia bram ratusza, wypuszczenia milicji miejskiej, uderzenia na alarm w dzwon ratuszowy”. Tłum „zabrał broń ze sklepów rusznikarzy” i „począł wylewać się coraz liczniej przez bramę krakowską na plac pod Zamkiem, a stąd na Senatorską i Miodową”, aby zaatakować kwaterę główną Igelströma (s. 144—145).

Otrzymaliśmy plastyczny obraz walk ludu — tak trudnych do odtworzenia ze względu na brak źródeł, ich tendencyjność i drobną skalę tych bojów — a jednocześnie ich fachową historyczno-wojskową analizę. Ukazuje Tokarz zapał i zaciętość występujące już od pierwszych chwil walki.

Tak na Franciszkańskiej ochotnicy idący po broń do arsenału „spotkawszy nieprzyjaciela wdali się z nim śmiało w walkę wręcz, wyginęli też do ostatniego” (s. 155). Gdy major Titow przebijał się do Igelströma, „czarny naród” na Zakroczymskiej „z rozpaczą rzucał się wprost na armaty” (s. 210 n.). W początkowych starciach na Lesznie por. Umiński z trzema działami ciągniętymi przez „pospólstwo” „brawurowo pod asekuracją 30—40 ludzi z »pospólstwa« — wysunął się przed grangardę rosyjską”. Gdy wybito mu artylerzystów, zastąpili ich cywile (s. 159). Nie zawsze tak było. Czasem powstańcy pierzchają jak w pierwszym boju na Miodowej. Szybko jednak tu otrząsają się i wsparci ogniem artylerii i regularnej piechoty znowu ruszają do ataku (s. 163 n.). Podobnie na Mariensztacie oddziałek Borka parokrotnie

ponawia natarcie na działa przeciwnika (s. 216). Gdy ataki zawodzą, grupy ludowe szukają nowych skuteczniejszych sposobów prowadzenia walki. Obsadzają domy, prowadzą ogień z ukrycia, z okien, z dachów. Tak później działają na Miodowej, na Mariensztacie (s. 164, 216). Wyjątkowo na Nalewkach z miejsca zastosowano ten drugi sposób (s. 154). Można się dziwić, że tak stosunkowo rzadko uciekali ci ludzie po większej części po raz pierwszy prowadzeni w ogień i że tak szybko potrafili na nowo atakować. Zapewne dużą rolę odgrywał tu fakt, że niejednokrotnie jądra tych improwizowanych grup, a co najmniej ich przywódcy rekrutowali się spośród czynnych czy byłych żołnierzy, lub przynajmniej ludzi przywykłych do posługiwania się bronią⁴⁹. Pod ogniem nieprzyjaciela uczyli oni podwładnych jak należy walczyć. Przyjrzyjmy się charakterystycznemu przykładowi.

Szczepan Sienicki, burgrabia różański, na czele garści ludzi zajął oficynę pałacu saskiego i rozpoczął ostrzeliwanie z okien przeciwników. Gdy ci „odpowiedzieli na to rzęśistym ogniem”, podwładni burgrabiego zaczęli złorzeczyć, „że sprowadził ich na śmierć oczywistą. Wtedy Sienicki porwał za karabin, pokazał im, jak mają chronić się od kul i sam wypalił zza muru”. Lekcja poskutkowała z miejsca (s. 198 n.).

Dużą rolę w podtrzymywaniu zapału tych improwizowanych żołnierzy odgrywało silne wsparcie ogniem artylerii, jak to mocno a słusznie podkreśla Tokarz (s. 166). Oddziaływało ono nie tylko niejako fizycznie, zadając straty nieprzyjacielowi, ale także moralnie: ogień własnych dział i widoczne jego skutki podtrzymywały powstańców na duchu. Ukazuje również Tokarz i niedostatki tych grup ludowych, ich skłonność do rozpraszania wysiłków, do atakowania różnych drobnych punktów oporu (s. 166).

Warto zwrócić uwagę na celną charakterystykę początkowych walk w rejonie Miodowej. „Dowódcy powstania nie mogli poważnie liczyć na to, że zaskoczą” Igelströma w jego kwaterze głównej, „a tym więcej — że zdobędą doraźnie jego stanowisko”. Ale podjęli działania w celu osaczenia nieprzyjaciela na Miodowej, przecięcia mu połączeń z innymi oddziałami, zastraszenia, zdemoralizowania samego Igelströma. Sądzieli, że w ten sposób pozostałe bataliony przeciwnika „nie otrzymają rozkazów” i „w najlepszym dla Igelströma wypadku będą zmuszone przebijać się do niego poprzez ulice obsadzone zawczasu, w których nie wytrzymają ognia z okien i dachów” (s. 162).

W wysokim stopniu przejawia się w „Insurekcji” umiejętność Tokarza głębokiego wniknięcia w sens działań, nie zadowalanie się oceną skutków niejako „fizycznych”. Stale pamięta, że zwycięstwo odnosi się nad żywymi, nie nad poległymi. Umie ukazać znaczenie drobnych walk, lub walk, w których straty własne są wyższe niż straty przeciwnika, ale których oddziaływanie na nieprzyjaciela jest duże. Szarża mirowska zdobyła parę dział, z miejsca jednak odbitych przez przeciwnika. Dragoni ci dokonali także dwóch napadów na Chłodnej, jednego na plac Za Żelazną Bramą, paru na rogatki Wolskie, wszystkie te ataki nieprzyjaciel odparł. Te nieznaczące i bezskuteczne działania „zastraszyły [jednak] kosztem niewielkich strat polskich oddziały rosyjskie

⁴⁹ Tamże, s. 110, 127 n., 314. Częściowa charakterystyka tych przywódców.

rozłożone w zachodniej części Warszawy, co miało się odbić od razu na ich postawie”, a szczególnie na postawie ich dowódcy gen. Nowickiego. Spowodowało to, że z dużymi oporami i późno zdecydował się na odsiecz kwatery głównej (s. 139 nn., 191).

Drugim przykładem takich działań jest krwawo okupiona walka Działyń-czyków z gen. Miłaszewiczem. Przeciwnik stracił 267 ludzi i 2 działa, natomiast sami Działyńczycy 250 żołnierzy, do czego dochodziła jeszcze nieznamy nam ilość ochotników — cywilów poległych lub rannych. Tokarz stwierdza, że zwycięstwo to „warto było opłacić krwawo, gdyż przechyliło ono ostatecznie szalę powodzenia na stronę powstańców. Odtąd jak zobaczymy wszystkie poczynania nieprzyjacielskie bez względu na ilość użytych w nich sił, nacechowane będą połowicznością, niezdecydowaniem, trwogą po prostu” (s.189 n.). „Wiadomość o katastrofie gen. Miłaszewicza” zdemoralizowała gen. Nowickiego, dowódcę silnej grupy, „skłoniła do niewykonania wyraźnego rozkazu Igelströma”, do „wycofania się przed garścią pospólstwa i małym oddziałkiem Działyńczyków” z dwoma zaledwie działami (s. 193 n.).

Istotnym walorem pracy jest próba umiejscowienia tej bitwy w dziejach sztuki wojennej. Analogiczne wydarzenia Tokarz odnalazł aż w powstaniu genueńskim w r. 1746. Porównanie z nim uwypukla znaczenie insurekcji warszawskiej, przewyższającej „doniośle” walki w Genui „rozmiarem trudności do pokonania, wysiłkiem, ofiarami wreszcie” (s. 260—264).

W r. 1967 S. Herbst w swojej syntezie dziejów wojskowych 1794 r. dając dość obszerny zarys działań 17—18 kwietnia, oparł go „na książce Tokarza posługując się często jego sformułowaniami”. Dotarł Herbst do paru źródeł nieznanymi Tokarzowi i wniósł kilka istotnych korektur i uzupełnień. Najistotniejsze z nich, poza omówioną już kwestią terenu to, że: a) plan Pistora powstał przed 15 marca; b) położenie wewnętrzne Rosjan na Miodowej ułatwiało im działania; c) wycofanie się Rosjan z miasta na skutek układów mogło być korzystne i dla Polaków⁵⁰.

Nie ma pracy historycznej bez wad, jakieś niedociągnięcia występują w każdym najwybitniejszym dziele i nie mogą przekreślić jego wielkości. Występowanie błędów w „Insurekcji” jest tym bardziej zrozumiałe, że powstała ona niejako „na surowym korzeniu”, że autor musiał włożyć tu ogrom pracy, w szczegółową rekonstrukcję wydarzeń, że wobec tego mogło mu niejako czasem brakować oddechu przy dalszych etapach pracy⁵¹. Niedociągnięcia są zresztą nieznaczne wobec wielkości osiągnięć. Książka stanowi klasyczną monografię bitwy ulicznej — świetny odpowiednik wzorcowego opracowania bitwy w otwartym polu, jakim jest „bitwa pod Ostrołką”.

⁵⁰ S. Herbst, *Początki*, s. 57, 65 n. Dopiero w czasie druku artykułu natknąłem się na recenzję Kukiela z *Insurekcji* („Przegląd Warszawski” t. LIV, 1935, s. 125—128). Autor celnie charakteryzuje poprzedni stan wiedzy, wzbogacenie bazy źródłowej, jej analizę krytyczną, walory rekonstrukcji wydarzeń. Stwierdza, że Tokarz „starał się wszystko i wszystkich zrozumieć, przeżyć cały ten dramat wraz z jego bohaterami”. Podnosi, jak wiele dotychczasowych poglądów, szczególnie Skałkowskiego, Tokarz obalił; rozwiął jedne legendy, potwierdził drugie. Tak m.in. ukazał Tokarz że „sprężenie okazało się potężnym i kierowanym”, że lud wziął liczny udział i odegrał olbrzymią rolę. Podniósł Kukiel, że Prusacy związali znaczenie więcej sił polskich niż dotąd sądzono.

⁵¹ S. Herbst, *Przedmowa* t. II, s. 11 n.

Herbst zaliczył Tokarza „Wojnę polsko-rosyjską 1830—1831” (Warszawa 1930) do trzech kamieni węgielnych polskiej historii wojskowej, obok M. Kukiela „Wojny 1812 r.” i B. Pawłowskiego „Historii wojny polsko-austriackiej 1809 r.”

Wybitne to dzieło stanowiące pierwszą polską w pełni naukową monografię tych działań nie doczekało się pełnego omówienia. Recenzje Różyckiego, a przede wszystkim Lipińskiego, pisane na swoiste „zamówienie społeczne” dążyły do pomniejszenia za wszelką cenę znaczenia książki. Wychwytywały one parę rzeczywistych mankamentów (brak omówienia końcowego i dwu okresów, brak przypisów), większość jednak zarzutów była niesłuszna, czasem kuriozalna (podnoszenie wyższości intuicji nad wiedzą uzyskaną w oparciu o źródła). Utrzymane w tonie raczej przychylnym recenzje Pawłowskiego (cenna ze względu na uzupełnienia i poprawki faktograficzne) i Staszewskiego nie potrafiły ukazać wielkości dzieła. W jakiejś mierze udało się to Kukielowi, ale i on swą recenzję ujął krótko, koncentrując się głównie na stronie krytycznej. Cenne uwagi Herbsta, idącego częściowo śladem Kukiela, są lakoniczne. Jakaś próba pełniejszej oceny dzieła Tokarza wymagałaby całej rozprawy.

„Wojna” była niejako drugą redakcją dzieła o działaniach 1831 r. Pierwszą ukończył Tokarz w r. 1921/1922 jako „Zarys historii wojny polsko-rosyjskiej r. 1831” (1922). Obie wersje powstały pośpiesznie, niejako na zamówienie społeczne. „Zarys” stanowiły wykłady Tokarza w Szkole Sztabu Generalnego. Zapewne chodziło tu przede wszystkim o to, aby jak najszybciej słuchaczom tej uczelni kształconym przez Francuzów w myśl francuskiej koncepcji dać niejako oparcie o grunt polski, aby otrzymali oni materiał do przemyśleń w postaci dziejów działań prowadzonych na polskim teatrze wojennym z polskiego punktu widzenia.

W kilka lat później zaczęła się zbliżać 100 rocznica jednego z trzech największych powstań narodowych — powstania 1830. Litografowany „Zarys” mógł mieć tylko niewielki zasięg. Byłoby żenujące, żeby w r. 1930 dla szerszego kręgu zainteresowanych bliżej historią Polaków ostatnim słowem nauki o dziejach r. 1831 pozostawało nadal polskie tłumaczenie cennego zresztą dzieła Puzyriewskiego, ale pisanego z punktu widzenia przeciwnika — zaborcy. Wypełnić tę lukę mógł jedynie Tokarz. Zapewne niezadowolony z pośpiesznie powstałego „Zarysu”, podjął zamiar szerszego ujęcia. Nie miał na to wiele czasu, nie jest prawdopodobne by mógł rozpocząć pracę przed r. 1925. Następne 5 lat nie sprzyjało badaniom, usunięcie w r. 1927 z wojska musiało być dla Tokarza ciężkim przeżyciem. Wdrożenie się na nowo od r. 1928 do obowiązków nauczyciela akademickiego też musiało zajmować czas.

639 stron tekstu „Wojny” oznaczało podwojenie rozmiarów pracy w stosunku do „Zarysu”. „Wojna” stała się najobszerniejszą po „Powstaniu” Mierosławskiego i po dziele Smitta monografią dziejów wojskowych 1831 r. Część wstępna została powiększona prawie czterokrotnie. Autor szeroko tu ujął tło polityczne i gospodarcze wojny, nie występujące prawie w „Zarysie”. Problematyka polityczna została również dość szeroko omówiona i w kilku węzłowych punktach w częściach dotyczących działań (np. kwestia rokowań 6—7 września). Mimo tych uzupełnień i pewnych zmian kompozycyjnych

„Wojna” nie straciła w zasadzie charakteru opracowania sztabowego mającego służyć kształceniu dowódców⁵². Części „Wojny” dotyczące działań zostały mniej wydatnie powiększone: część C o 1,1, część A o 0,7, część B o 0,6. Trzeba pamiętać, że również dawny tekst „Zarysu” został w znacznej mierze przerobiony. Pisanie tego dzieła za dwoma nawrotami, za każdym razem w odmiennym celu — w pierwszym wypadku jako „kompedium”, w drugim jako „wielkiej monografii naukowej”⁵³, sprawiło, że praca nad nim była znacznie mniej efektywna niż gdyby powstało ono jednym ciągiem. Wymagało to przemyślenia na nowo, po raz drugi całego materiału, czego nie ułatwiał brak przypisów w „Zarysie”. Zapewne trudność zrekonstruowania dawnej podstawy źródłowej z tej pierwszej wersji była główną przyczyną nie zaopatrzenia „Wojny” w odsyłacze, których brak tak dotkliwie daje się odczuć.

„Wojnę” „Tokarz uważał za najstarsze [dzieło], jakie napisał”⁵⁴, zapewne dlatego, że „wymagało ono wielu sądów, które nie zawsze można było tak rzetelnie dopracować, jak do tego się [autor] przyzwyczaił”⁵⁵. Prawdopodobnie chciałby Tokarz przynajmniej kilka głównych działań zbadać tak szczegółowo jak Ostrołkę. Jest charakterystyczne, że właśnie we fragmentach dotyczących głównych operacji czy bitew utrzymało się najwięcej ustępów z „Zarysu”, acz przeważnie w zmodyfikowanej formie. Na to, że Tokarz miał poczucie niedopracowania swego dzieła wskazuje fakt, że wielu ocen z „Zarysu” czy z wydanego w r. 1923 szkicu „Wyprawa lysobycka”⁵⁶ nie włączył do „Wojny” i — rzecz charakterystyczna — nie zastąpił ich innymi. Dotyczy to m.in. szturmów Warszawy i wyprawy lysobyckiej. Wołał widocznie to wyjście niż przedruk ocen, które uważał za niedostatecznie ugruntowane. Tym bardziej nie starczało mu czasu na uzupełnienie swego dzieła omówieniem drugiego i trzeciego okresu działań, takim, jakie dał o okresie pierwszym, jak i na ocenę całej kampanii.

Pewne istotne niedostatki pracy i samokrytycyzm autora trzeba sprowadzić do właściwej obiektywnej miary. Mimo wszystko niedociągnięcia miały charakter drugo i trzeciorzędny. Mogły one sprawić, że nie powstało dzieło doskonałe, ale nie przeszkodziły temu, że powstało dzieło wielkie, równe tym „bardziej analitycznym”, które Tokarz cenił wyżej⁵⁷.

Żadne z poprzednich opracowań tej wojny nie opierało się na tak bogatych materiałach polskich, „wyzyskano [tu] po raz pierwszy [prawie] wszystkie wielkie rękopiśmienne zbiory polskie”. Na pierwszym miejscu należy tu wymienić nietknięte przez poprzednich badaczy cenne akta Sztabu Głównego z Archiwum Akt Dawnych i zbiory Klemensowskiego (tak zespół ten jak i spuścizna spłonęły w czasie II wojny). Ważne jest również

⁵² M. Kukiel, *Wacław Tokarz*, s. 232 n.; S. Herbst, loc. cit.

⁵³ M. Kukiel, recenzja z: W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830—1831*. Warszawa 1930, „Wiadomości Literackie” 1931, nr 2, s. 3.

⁵⁴ M. Kukiel, *Wacław Tokarz*, s. 234.

⁵⁵ S. Herbst, *Przedmowa* t. II, s. 11.

⁵⁶ Tekst *Wyprawy lysobyckiej* poza ustępem rozdziału 4-go i *Oceną działań* (W. Tokarz, *Rozprawy* t. II, s. 493—494, 508—510) jest w zasadzie przedrukiem z *Zarysu* z niewielkimi tylko odmiannkami.

⁵⁷ S. Herbst, *Przedmowa* t. II, s. 11 n.

pełne wykorzystanie „ogromnej literatury przedmiotu”. Może jednak najbardziej istotne było, że „po raz pierwszy dokonano [tu] skrupulatnej krytyki źródeł, odróżniono fakty od złudzeń, koncepcje współczesne wydarzeniom, od spóźnionych po szkodzie stworzonych”⁵⁸

Szpecially wiele nowego materiału przynoszą ustępy „Wojny” dotyczące polskich planów działań i ich kolejnych modyfikacji. Tak np. Tokarz w nowym świetle ukazał stopniowe przekształcenia planów polskich w okresie 5—13 lutego 1831 r.⁵⁹ itd.

Nie było łatwe opracowanie dziejów tej wojny, jeśli się chciało powiedzieć o niej coś nowego. Zajmowali się nią tak wybitni pisarze wojskowi jak Willisen, Prądzyński, Mierosławski, Chrzanowski, Puzyriewski. Łatwo było ulec w przeważającej mierze wpływowi ich sugestywnych wypowiedzi. Tokarz jednak potrafił nieraz się im przeciwstawić okazując dużą „samodzielność sądu”. Kukiel a za nim Herbst podnosili szczególnie wyzwolenie się przy pomocy krytyki naukowej „spod sugestii sądów Prądzyńskiego”⁶⁰. Jest to niewątpliwie słuszne, ja jednak na pierwszym miejscu postawiłbym raczej krytycyzm wobec sądów Mierosławskiego. Tokarz ceni go wysoko uważając jego prace za „wybitne”, podnosząc, że odznaczają się one „inteligencją ujęcia fachowego możliwości operacyjnych i taktycznych, wybornym opisem i oceną terenu”, że opierają się na licznych relacjach uczestników. Wydawałoby się, że dzieła te powinny być znacznie bardziej obiektywne niż wspomnienia Prądzyńskiego, bo Mierosławski uczestniczący w powstaniu jako młody porucznik nie odgrywający żadnej poważniejszej roli nie powinien mieć osobistych powodów do przeinaczenia faktów. Jednakże „wpływ nienawiści emigracyjnych” doprowadza „go jak gdyby do manii prześladowczej”, w dodatku jest on często „mocno niepewny w opisach”, bo to „w gruncie rzeczy powieściopisarz, zdolny fantast”⁶¹. W dodatku, jeśli wspomnienia Prądzyńskiego mogły szerzej oddziaływać dopiero od swego wydania, a więc od schyłku XIX w. (czy w wersji dużej od początków XX w.), to dzieła Mierosławskiego były już w jakiejś części wydrukowane w latach czterdziestych ubiegłego stulecia. Od tego czasu wywierały one znaczny wpływ na historyków (szczególnie silny na Kunza), ale także mimo krytyki przeprowadzonej przez Tokarza, nawet na prace powstałe po r. 1930. Oddziaływały one niestety silnie i na pamiętnikarzy jak np. na Patelskiego, który w opisie działań swego pułku pod Ostrołęką bardziej zaufał Mierosławskiemu niż swoim własnym wspomnieniom⁶².

Krytycyzm Tokarza wobec pism i postaci Prądzyńskiego zachowuje umiar, nie przeradza się bynajmniej, co ma tak często miejsce u innych

⁵⁸ M. Kukiel, recenzja.

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ M. Kukiel, *Wacław Tokarz*, s. 233; S. Herbst, *Przedmowa* t. II, s. 10 n. *Nb.* w *Wojnie* udziela Tokarz Prądzyńskiemu więcej kredytu zaufania niż w poprzednich pracach (zob. W. Majewski, *Kilka uwag*, s. 161 nn.).

⁶¹ W. Tokarz, *Wojna*, s. XXVII; tenże, *Rozprawy* t. II, s. 329 n.; tenże, *Stan i dezyderaty badań nad historią wojny polsko-rosyjskiej 1830—32*, [w:] *Pamiętnik iV Powstaniego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu 6—8 grudnia 1925* t. I, Lwów 1925, s. 9.

⁶² W. Tokarz, *Rozprawy* t. II, s. 330.

historyków, w przesadę odbrązowiania. Kukiel prawdopodobnie został zafascynowany w młodości sugestywnymi wywodami „Pamiętników” Prądzyńskiego. W r. 1909, gdy się one ukazały, miał przyszły autor „Maciejowic” 24 lata, być może to one właśnie wtajemniczały go w zagadnienia sztuki wojennej. Z tego względu uderzyło go to, że w świetle „Wojny” — „przygasła legenda Prądzyńskiego, genialnego szefa sztabu, nieomylnie wskazującego drogę zwycięstwa”⁶³.

Należę do pokolenia, które raczej najpierw zapoznawało się z „Wojną” Tokarza, a dopiero potem z „Pamiętnikami” Prądzyńskiego, nie odbierałem więc tak, jak Kukiel stosunku Tokarza do zwycięzcy spod Igań. W cytowanym wyżej określeniu kwatermistrza, które Kukiel uważa za przezwyciężone przez Tokarza, ja jako czytelnik „Wojny” skreśliłbym tylko „nieomylnie” pozostawiając „genialnego szefa sztabu” „wskazującego drogę zwycięstwa”. Mimo takich czy innych krytycznych ujęć Tokarza Prądzyński z „Wojny” pozostał twórcą planów zwycięskiej ofensywy na szosie brzeskiej, wyprawy na Siedlce z pięknym sukcesem igańskim, a także planów wyprawy na gwardię i Rüdigerą zakończonych niepowodzeniem lub nawet klęską, ale bynajmniej nie z winy kwatermistrza, lecz z powodu wypaczenia jego planów, przez niedołęstwo wykonawców. Do takiego wniosku doszedł zresztą i sam Kukiel. Gdy wydawał po 11 latach na nowo swój „Zarys”, nie usunął przy nazwisku Prądzyńskiego określenia „genialny sztabowiec”⁶⁴.

Niewątpliwie samodzielność sądów Tokarza miała swoje granice. Jeśli zachował on dużą samodzielność wobec poszczególnych sądów poprzedników, to udało mu się jedynie częściowo wyzwolić spod wpływu ogólnej atmosfery piśmiennictwa stworzonego przez polskich uczestników wydarzeń. Literatura ta powstała „bez dostatecznej perspektywy historycznej, a zwłaszcza bez możliwości zdobycia się na spokojne rozważenie przeżytego dramatu”. Żał z powodu utraconych w r. 1831 „potężnych środków walki” sprawiał, że „dogmatem [dla tych autorów] być musiało”, że w r. 1831 „przegraliśmy wyłącznie z własnej winy”. „Słabości, błędy, chwiejność i ociężałość” uważane niejako na naturalne u przeciwnika, po stronie polskiej są piętnowane „nieraz znamieniem zbrodni”. Literatura ta wywarła decydujący wpływ na późniejszych autorów. Kukiel podnosi, że przy przewadze rosyjskiej warunkiem zwycięstwa polskiego „musiałaby być wielka wyższość naszego dowództwa nad rosyjskim”, że m.in. to wytycza „poniekąd granicę naszym sądom” o „naszych wodzach grzesznych”. Podnosi, że Tokarz jako działacz obozu niepodległościowego „nawykł patrzeć na r. 1830/31 jako na »wojnę zaniedbanych sposobności«. A chociaż wyzwolił się spod przygniatających autorytetów poprzedników, „pozostała mu przecież cierpka surowość sądu w stosunku do strony polskiej w tej wojnie”. „Stąd przy rzetelnym obiektywnie stworzonym obrazie wydarzeń, ten lub ów sąd — z obrazem tym niezgodny”. Z paru przykładów owych sądów najistotniejszym jest stawianie przez Tokarza „surowych zarzutów”, że „nie szukano walnej bitwy” przy sile „w przybliżeniu” równej liczebnie rosyjskiej, ale jak Kukiel trafnie zauważa „przy liczbie dział dwa lub trzy razy mniejszej”. Podnosi recenzent, że jeszcze wiosną w takich warunkach „można się było kusić o zwycięstwo”,

⁶³ M. Kukiel, *Wacław Tokarz*, s. 233 n.

⁶⁴ M. Kukiel, *Zarys*, wyd. 5, Londyn 1949, s. 197.

ale po Ostrołęce, po wykruszeniu się starego żelnicza „podobna rachuba — byłaby bardzo zawodna”⁶⁵.

Mimo to wszystko jednak i mimo upływu bez mała pół wieku od ukazania się „Wojny” Tokarza zasadniczy jej zrab przetrwał nietknięty przez późniejsze badania.

Stosunkowo liczne prace z dziejów wojskowych 1831 r. raczej uzupełniały wyniki badań Tokarza niż poważniej je modyfikowały. Przewidywano to zresztą już wkrótce po ukazaniu się książki. Nie sam Kukiel pisał, że dzieło to „pozostanie imponującym — pomnikiem” wojny 1831 r. „niewzruszonym na długo może na zawsze”⁶⁶. Szeroka kwerenda źródłowa, krytycyzm wobec źródeł, umiejętność odtworzenia synchronizmu wydarzeń w czasie i przestrzeni, głębokie wniknięcie w sens działań budowały trwałe gmach, który nie tak łatwo naruszyć.

Tokarz w czasie swej pracy na Uniwersytecie Warszawskim prowadził wykłady oraz seminaria magisterskie i doktorskie z zakresu historii Polski nowożytnej, na których szeroko uwzględniał historię wojskową XVII—XIX w., oraz konwersatorium z zakresu tej ostatniej. Poza Herbstem wśród uczniów Tokarza — historyków wojskowych należy wymienić m.in. O. Laskowskiego, historyka dużej miary, którego można postawić tuż obok owych trzech najwybitniejszych, badacza okresu staropolskiej sztuki wojennej, autora najlepszego dotąd — mimo że częściowo już przestarzałego — polskiego opracowania wyprawy i bitwy grunwaldzkiej, W. Zatorskiego studiującego mongolską sztukę wojenną XIII w., W. Zienkiewicza zajmującego się początkami powstania 1794 r. Badali przede wszystkim dzieje r. 1831 J. Kozolubski, M. Chojnacki, S. Przewalski; pierwszy z nich zajmował się również powstaniem 1863 r., a dwaj ostatni historią wojska polskiego w dobie napoleońskiej⁶⁷.

Stanisław Herbst był dla polskiej historii wojskowej człowiekiem — instytucją. Działal na jej niwie wytrwale przez bez mała pół wieku, mimo różnych przeszkód piętrzących się na jego drodze. Cierpko pisał przed wojną i o sobie, wspominając „pracowników cywilnych — chałupników, którym przecież zawdzięcza się całą prawie produkcję w dziedzinie dawnej historii wojskowej”⁶⁸. Po wojnie z goryczą mówił — znów chyba i o sobie — o tym, że od historii wojskowej musi się odchodzić, ale choć nieraz musiał od niej odbiegać, ani przedtem ani potem nie porzucił jej nigdy. Był autorem paruset prac z jej zakresu. Badaniami swymi objął znaczną część polskich dziejów militarnych sięgając z jednej strony daleko w głąb średniowiecza a z drugiej aż po r. 1945. Same ściślejsze działy zainteresowania obejmują stulecia XVI—XVIII. Interesował się różnymi odgałęzieniami historii wojskowej: „klasyczną” sztukę wojenną, działaniami jednostek improwizowanych, kwestiami morale wojska. Słusznie można go i Jana Zachwatowicza określić mianem ojców polskiej naukowej historii fortyfikacji.

⁶⁵ M. Kukiel, recenzja.

⁶⁶ M. Kukiel, *Wacław Tokarz*, s. 234.

⁶⁷ J. Kozolubski, *Przedmowa*, [w:] *Studia z dziejów Warszawy*, Warszawa 1937, s. V—XII i cenne informacje ustne p.mgr. Wacława Zienkiewicza, któremu chciałbym za nie gorąco podziękować.

⁶⁸ S. Herbst, *Potrzeba* t. II, s. 49.

Jest również Herbst ojcem polskiej wojskowej geografii historycznej. Doniosły jest jego wkład w metodykę historii wojskowej. Nie ogranicza się on do artykułów specjalnie tym kwestiom poświęconych, gdyż nie ma każda recenzja Herbsta przynosi cenne wskazówki z tej dziedziny. Liczne jego prace stanowią wzorcowe metodycznie studia. Czymkolwiek zresztą od Grunwaldu po r. 1945 zajął się choćby tylko mimochodem, potrafił powiedzieć o tym rzeczy nowe a ważne, niedostrzeżone przez badaczy, którzy lata nad tymi tematami strawili. Wychował całe pokolenia historyków wojskowych. W pewnym czasie prowadził aż cztery seminaria z tego zakresu, na których wykształcił kilkuset magistrów i parudziesięciu doktorów.

Wyszedłszy ze szkoły Tokarza Herbst przykładał dużą wagę do prac analitycznych, rzadko jednak ograniczał się w nich do właściwego tematu, przeważnie otwierały one szeroki horyzont perspektywy ukazując omawiane działania wojenne jako istotne ogniwo szerszego procesu. Pozostawił jednak sporo ujęć syntetycznych nie w formie jednak grubych książek, ale krótkich szkiców aż zatłoczonych nowymi, często rewelacyjnymi myślami.

Wojna nie była dla Herbsta zjawiskiem izolowanym z całości procesu dziejowego. Już w rozszerzonej wersji swej pracy doktorskiej w „Wojnie inflanckiej 1600—1602” (Warszawa 1938) kreślił taki program badań idąc zresztą po części za Tokarzem: „zadaniem tej pracy jest odtworzenie przebiegu działań wojennych z uwzględnieniem wpływu na nie polityki i to przede wszystkim wewnętrznej —. Szeroko uwzględniam sprawy mobilizacji i zaopatrzenia z ich gospodarczym i skarbowym podłożem”⁶⁹. Sposób realizacji tego programu każe zaliczyć „Wojnę inflancką” do kamieni węgielnych polskiej historii wojskowej.

Już w tym programie Herbst stwierdzał jednak, że położył „główny nacisk na przedstawienie biegu myśli operacyjnej i taktycznej”, bo też badania nad całością wojny stanowiły przede wszystkim punkt wyjścia dla badań najbliższej Profesorowi problematyki, tj. sztuki wojennej. Wycisnął swoje piętno na badaniach nad staropolską sztuką wojenną od jej preliminariów (Grunwald) po lata 1655—1660, a następnie nad sztuką wojenną nowego typu przełomu XVIII i XIX w., wydobywając „skoncentrowany w czasie dramat ludzki, myśl wodza pracującą intensywnie w poczuciu bezpośredniej odpowiedzialności za życie ludzkie”⁷⁰.

Kładąc nacisk na problematykę rozwoju sztuki wojennej był przede wszystkim kontynuatorem Kukiela, zdynamizował jednak przekazany przez autora „Maciejowic” obraz staropolskiej sztuki wojennej wprowadzając pojęcie stylu, generacji — szkół dowódczych, ukazując Jana Zamoyskiego i Stanisława Żółkiewskiego jako przedstawicieli dwóch różnych generacji dowódczych⁷¹. Świetny przykład zdynamizowania biografii wodzów stanowi przedstawiony

⁶⁹ S. Herbst, *Wojna inflancka 1600—1602*, Warszawa 1938, s. I; zob. też H. i T. Jędruszczakowie, *Stanisław Herbst (1907—1973). Szkic biograficzny*, „Rocznik Warszawski” t. XIV, 1976, s. 23—24 (tu inny przykład wzięty z syntezy dziejów wojskowych 1794 r.); W. Majewski, *Stanisław Herbst*, s. 7.

⁷⁰ S. Herbst, *Potrzeba* t. II, s. 363; zob. też A. Wyczański, *O twórczości naukowej Stanisława Herbsta*, KH r. LXXXI, 1974, nr 4, s. 859; W. Majewski, *Wstęp [w:] Potrzeba* t. II, s. 8.

⁷¹ W. Majewski, op. cit., s. 8 n.

przez Herbsta obraz stopniowego kształtowania się sztuki dowodzenia ks. Józefa Poniatowskiego⁷².

Natomiast ze szkoły Tokarza wyniósł Herbst świadomość istnienia różnych innych rodzajów sztuki wojennej obok „klasycznej” i stopniowo nauczył się je przedstawiać. Świetne wyniki uzyskane w badaniach nad sztuką wojenną różnych wieków są tym bardziej godne podziwu, że otrzymywał je Herbst w zasadzie stosując swego rodzaju ascezę badawczą, a mianowicie świadomie rezygnował z podbudowywania swych ocen wskazywaniem „na możliwość rozwiązań bardziej skutecznych”⁷³.

Poszukiwał niestrudzenie wielkości wodzów, nieufnie przyglądając się wielkościom przekazywanym przez tradycję, sprawdzając czy to rzeczywiście szczerzy kruszec, sprawdzając bohaterów „do rozmiarów ludzkich, nie przemilczając ich wad i słabości”, ale także wydobywając wielkość z przegranych bitew i kampanii⁷⁴.

Ukazywał stopniowy rozwój staropolskiej sztuki wojennej poczynając od Grunwaldu „świetnej, dobrze dowodzonej bitwy”, w której stosowano jednak, jeszcze sztukę wojenną „prześciową”, pośrednią między średniowieczną a nowożytną, manewr jeszcze raczej improwizowano w czasie bitwy, zamiast projektować go z góry jeszcze przed podjęciem walki⁷⁵. W początkach XVI w. świadoma już celu myśl renesansowego wodza nie zawsze znajduje dostatecznie sprawne narzędzie w „przestarzałej formie organizacji siły zbrojnej”, w pospolitym ruszeniu, ale mimo to udaje się Gliškiemu znaczną część swych zamiarów zrealizować⁷⁶ (Kleck 1506).

Doba Batorego, Żółkiewskiego i „Pioruna” Radziwiłła to apogeum staropolskiej sztuki wojennej. Ukazuje Herbst mistrzostwo myśli operacyjnej: wojna metodyczna wsparta ruchliwością jazdy, zagonami (1579—1582), działania z położenia wewnętrznego (Farensbach 1600). W bitwach pod Lubieszowem (1577) i pod Kokenhauzen (1601), stoczonych z przeważającym nieprzyjacielem, umiejętnie zastosowana ekonomia sił wsparta grą odwodów, oraz współdziałania broni przy wyższości taktyki jazdy zapewniały świetne zwycięstwa⁷⁷.

W latach 1655—1656 stare sposoby działań zawodzą, trzeba szukać nowych. „Małej zawodowej armii zaborcy” przeciwstawiono „słabo wyszkoloną, ale zaciętą, poruszoną fanatycznym patriotyzmem masę”. Ukazywał Herbst wielkość Czarnieckiego, „który w każdym starciu ze znakomitym wojskiem szwedzkim przegrywał, ale już nazajutrz szarpał je i wyniszczał”⁷⁸.

Herbst pierwszy ukazuje Kościuszkę jako stratega wojny ludowej, wodza sił improwizowanych. Używa skutecznie źle uzbrojone i niewyszkolone pospolite ruszenie i milicję „do wielkich demonstracji zbrojnych, do wiązania”

⁷² S. Herbst, *Potrzeba* t. II, s. 335—351.

⁷³ H. i T. Jędruszczykowie, op. cit., s. 35.

⁷⁴ W. Majewski, *Stanisław Herbst*, s. 9 n.

⁷⁵ S. Herbst, *Potrzeba* t. II, s. 178, 181, 187, por. s. 194 n.

⁷⁶ Tamże, s. 228 nn.

⁷⁷ Tamże, s. 301 n. 307—310, 317 nn.; *Zarys dziejów wojskowości polskiej do r. 1864* t. I, Warszawa 1965, s. 395—402. ↑

⁷⁸ S. Herbst, *Potrzeba* t. II, s. 63; tenże, *Wojna obronna 1655—1660*, Warszawa 1957.

przeciwnika. „Wyższa forma rewolucyjnej strategii” — zbrojna insurekcja na tyłach przeciwnika (Warszawa i Wielkopolska) dwukrotnie wywalcza pomysłny, istotny zwrot na rzecz powstania. Również to Herbst ukazał kościuszkowską sztukę dowodzenia armią regularną w r. 1794 jako nową epokę w stosunku do dowodzenia polskiego sprzed dwóch lat z r. 1792. Mamy tu „początki strategii nowej” — podział celowy armii na usamodzielnione grupy — dywizje zamiast kordonu, stworzenie odwodu operacyjnego i „zaczepny [zamiast biernego] charakter obrony operacyjnej”⁷⁹.

Stanisław Herbst często podnosił duże znaczenie terenu w działaniach wojennych. On to właściwie pierwszy w naszej historiografii dotyczącej wojen dawnych zaczął stosować opis terenu w skali operacyjnej. Jeśli w literaturze wojskowej panował analityczny opis terenu: osobno rzeźba, osobno lasy, wody itd., to u Herbstą już od r. 1935 przeważał opis syntetyczny: „wyodrębnienie szlaków (stref drożnych) oraz obszarów trudno dostępnych te szlaki izolujących, a także uwarunkowane tymi względami rozmieszczenie” twierdz „zazwyczaj związanych z drogami czy przeszkodami wodnymi”⁸⁰.

Herbst widział w terenie — mimo wszelkich jego przemian — pewien stały czynnik w dziejach wojskowych, podjął udane próby prześledzenia tej kwestii na przykładzie Europy środkowej (XIX—XX w.) i Polski (XIX w. — 1939 r.)⁸¹.

To duże znaczenie przypisywane terenowi wiąże się ściśle z zainteresowaniami Herbstą historią fortyfikacji. Sztuka fortyfikacyjna to przecież przede wszystkim sztuka wykorzystania terenu i pomnożenia jego naturalnych walorów w celu jego obrony tak bezpośredniej tego, co zostało zamknięte w obwodzie twierdzy jak i pośredniej tego, co leży poza jej granicami. Szczególnie interesowała go ta ostatnia problematyka: funkcjonowanie twierdzy w szerszym sensie wychodzącym poza zasięg jej dział, w sensie operacyjnym i strategicznym.

Umie Herbst uchwycić to, co jest tak trudne, że wygląda na paradoks: aktywną rolę tego zdawałoby się całkowicie pasywnego elementu. Ukazuje system twierdz szwedzkich w Polsce w latach 1655—1656 oparty o pradoliny, a strzegący głównych przepraw i węzłów drogowych, system nie stanowiący „kordonu nieprzenikalnego”, ale mogący być „podstawą czynnej obrony”⁸². Rozpatrując rolę, jaką Zamość mógłby odegrać w służbie konfederacji barskiej i w wojnie 1812 r., a odegrał w 1831 r., ukazuje Herbst jeszcze jedną funkcję, jaką twierdza może spełniać: stanowić „podstawę do działań zaczepnych w dużym stylu”. Oddziały oparte o nią mogły działać śmiało „nawet ryzykując rozbicie, gdyż wiedziały, że w twierdzy znajdują schron i możliwość uporządkowania się”⁸³.

⁷⁹ W. Majewski, *Stanisław Herbst*, s. 11 n.; S. Herbst, *Potrzeba* t. II, s. 327 n.; tenże, *Powstanie kościuszkowskie a przełom sztuki wojennej u schyłku XVIII w.*, Warszawa 1957 s. 7; tenże, *Bitwa na przedpolu Warszawy*, s. 365, 374.

⁸⁰ S. Herbst, *Potrzeba* t. II, s. 198; W. Majewski, *Stanisław Herbst*, s. 14.

⁸¹ S. Herbst, op. cit. t. II, s. 397—407, 412—424.

⁸² S. Herbst, *Wojna obronna*, s. 47, 49, 70.

⁸³ W. Majewski, *Wstęp*, s. 14 nn.

Herbst pierwszy ukazał, że w dowodzeniu Kościuszki „najbardziej oryginalne i nowatorskie, to inżynierska obrona stolicy pierwsza na tę skalę w historii nowożytnej wojskowości”. „Po raz pierwszy wtedy pod Warszawą stworzono tak rozległy zespół umocnień wyzwolony ze schematu narysów tradycyjnych, a doskonale zespolony z morfologią terenu. Było to możliwe jedynie wokół wielkiego rewolucyjnego miasta, skupiska mas ludowych broniących wolności nie tylko karabinem czy piką, ale łopata”. Cóż wy-dawałoby się bardziej biernego niż wały? U Kościuszki i one nabierają charakteru czynnego. Zastosował on manewr umocnieniami skutecznie flankując nieprzyjacielskie roboty oblężnicze przy pomocy *ad hoc* wznoszonych dzieł⁸⁴.

Wykłady Herbsta z historii wojskowej obejmowały okres od XIV do XIX w. Początkowo prowadził jedynie seminarium magisterskie poświęcone tej problematyce, w r. 1952 wyłoniło się zeń nieoficjalne seminarium „kościuszkowskie” zbierające osoby współpracujące z Profesorem nad monografią dziejów wojskowych 1794 r., od r. 1954 (?) zaczęli doń dołączać niewiązani w te badania, aż po r. 1956 przekształciło się ono w oficjalne seminarium doktorskie historii wojskowej. Do r. 1968, dopóki Profesor pracował w Wojskowej Akademii Politycznej, przeważali na nim raczej uczestnicy zainteresowani historią dawną; badacze dziejów najnowszych, w tym także osoby cywilne, brali udział przede wszystkim w seminarium w WAP-ie. Po r. 1968 zdecydowaną większość stanowili pracujący nad dziejami najnowszymi, choć Herbst starał się, aby na co drugim seminarium omawiano temat z historii dawnej, W latach 1969—1973 na seminarium to uczęszczało około 70 osób, w tym około 10 już po doktoracie, 1 po habilitacji⁸⁵. Kilka osób uzyskało doktoraty, a parę habilitowało się już po śmierci Profesora.

Można mówić o stworzeniu przez Herbsta całej szkoły z zakresu historii wojskowej. Wyszło z niej paru badaczy dużej miary i spora ilość prac w sposób istotny wzbogacających wiedzę o polskich i powszechnych dziejach militarnych. Wiele z nich było drukowanych, w tym nawet pewna liczba prac magisterskich, a nawet proseminaryjnych. Na 59 prac magisterskich (według niekompletnych danych) napisanych pod kierunkiem Herbsta na Uniwersytecie Warszawskim z zakresu dawnej historii wojskowej (do r. 1914) wydano 14, tj. prawie 1/4, w tym jedną (J. Teodorczyka) dużej miary. Wiem również o paru pozostających w rękopisie a w pełni zasługujących na druk. Jeżeli chodzi o prace większych rozmiarów (przede wszystkim doktorskie), to odsetek wartościowych, a nie wydanych lub wydanych tylko we fragmentach jest wysoki.

Jest zrozumiałe, że nie wszyscy uczestnicy seminariów uzyskali w pełni pozytywne wyniki: jedni nie mogli ich uzyskać, niektórzy nie chcieli się postarać. Profesor, potrafił jednak docenić choćby częściowe osiągnięcia.

Można powiedzieć, że w całych pokoleniach historyków wojskowych Stanisław Herbst rozbudził, lub ugruntował pasje badawcze. Jedyne dla

⁸⁴ S. Herbst, *Potrzeba* t. II, § 329; tenże, *Obrona Warszawy...1794*, [w:] *Z bohaterskiej przeszłości Warszawy*. Warszawa 1961, s. 37, 52.

⁸⁵ W. Majewski, *Stanisław Herbst*, s. 16 n.

małej części uczestników seminarium „kościuszkowskiego” (ogólna ich liczba zapewne sięgała 100 osób) badania naukowe stanowiły ich pracę zawodową w Wojskowym Instytucie Historycznym, w IH PAN, w filii białostockiej UW, na KUL-u. Olbrzymia większość mogła rozpoczynać swe prace nad dziejami wojskowymi dopiero po 7—8 godzinach swych codziennych zajęć archiwisty, bibliotekarza, dziennikarza, muzealnika, nauczyciela, pracownika wydawnictwa, czy nawet ekonomisty lub urzędnika. Ze zdziwieniem spotkałem się niedawno z twierdzeniem, że prace niezawodowych badaczy należy oceniać według jakiejś taryfy ulgowej. Dla nas — mogę tu mówić z pewnością o większości starszego pokolenia „kościuszkowców” — było czymś oczywistym, że należy pisać pełnowartościowe prace naukowe na najwyższym poziomie, na jaki nas stać, że dorobek nasz może być jedynie ilościowo mniejszy od dorobku zawodowych historyków, ale nie będzie on gorszy jakościowo. Profesor również nie stosował dla niezawodowców taryfy ulgowej. Pamiętam z seminariów parę jego ostrych ocen prac uczniów z tej właśnie kategorii. Nie stosowali taryfy ulgowej i koledzy referujących tak, że czasem dopiero Profesor wypowiadający się jako przedostatni ukazywał jako pierwszy czy jeden z pierwszych dodatnie strony bezwzględnie krytykowanego przez innych referatu. Z jednej strony owe warunki pracy wielu uczestników seminarium, a z drugiej zaszczerpiona przez Herbsta chęć możliwie wszechstronnego i głębokiego ujęcia tematu sprawiały, że spora ilość rozpraw dojrzewała i nadal dojrzewa latami.

Z kolei miały niestety miejsce — zupełnie nieliczne biorąc pod uwagę jak duże było grono seminarzystów — wypadki braku rzetelności naukowej uczniów Profesora. Stanowi to przeciwieństwo tego, czego Herbst uczył tak słowem jak całym swoim postępowaniem.

Próbując niżej zasygnalizować dorobek naukowy niektórych uczniów Stanisława Herbsta z seminariów UW nie ograniczam się do materiałów drukowanych, ale uwzględniam również co wiem o innych dziełach ukończonych, względnie zaawansowanych. Mimo cennych informacji wielu kolegów, którym tu chciałbym podziękować, moja orientacja w ich badaniach nad dziejami najnowszymi jest znacznie słabsza. Informacje o pracy zawodowej kolegów podaję tylko gdy chodzi o instytucje naukowe lub związane z wojskiem.

Badania uczniów Herbsta obejmują pod względem chronologicznym znaczną część polskich dziejów wojskowych. Przeważają wśród nich zdecydowanie jak i u Profesora prace z historii wojen, acz są i stosunkowo licznie reprezentowane dzieje wojskowości: przede wszystkim szeroko pojęta problematyka organizacyjna, stosunkowo rzadko występują zagadnienia piśmiennictwa wojskowego i historiografii, niewiele też jest prac z zakresu polityczno-wojskowego.

Jedną z charakterystycznych cech pisarstwa Herbsta jest objęcie badaniami stosunkowo dużych okresów, co występuje i u jego uczniów. Tak Z. Spieralski interesuje się XIV—XVII w., J. Teodorczyk XIII — pierwszą połową XIX w., W. Majewski XIII — początkami XX w., Z. Koszyła XVII w. — 1947, J. Wojtasik XVII — początkami XX w., Z. Walter-Janke XVII w. — 1945, T. Rawski 1776—1945, W. Morawski i A. Rzepniewski 1794—1945. R. Łoś XIX—XX w., K. Rosen-Zawadzki 1914—1945.

Możemy zaobserwować pewne skupienie zainteresowań uczniów pod wpływem Herbsta na XVII w. i na r. 1794. To ostatnie wiąże się przede wszystkim z zamysłem Profesora opracowania wspólnie z uczniami monografii dziejów wojennych 1794 r. Natomiast dzieje II wojny światowej interesujące sporą ilość uczniów leżały na marginesie własnych zainteresowań Profesora.

Jedną z charakterystycznych cech pisarstwa Herbsta jest ukazanie wybitnych osiągnięć polskiej sztuki wojennej występujących w przegranych kampaniach i bitwach. Podjęli w tym kierunku próby i uczniowie zajmujący się latami 1626—1629 (Teodorczyk), 1648—1666, 1768—1772 (Majewski), 1792—1794, a szczególnie Szczekocinami (Walter-Janke), Maciejowicami (Rawski), 1831 r. (Łoś). Za wzorem Herbsta szerzej uwzględniali teren i jego wpływ na przebieg walk Łoś, Rawski, Rzepniewski, T. Strzembosz, Teodorczyk, Walter-Janke, Majewski.

Warto wspomnieć o trzech ujęciach zbiorowych dotyczących polskich dziejów militarnych w których obok Herbsta brali udział jego uczniowie. W dwóch wydanych tomach „Zarysu dziejów wojskowości polskiej” (1965—1966) uczestniczyło ich czterech, a w przygotowywanym trzecim tomie jeszcze trzech innych: dziesięciu w „Historii wojskowości polskiej. Wybrane zagadnienia” (1972) i w jej mutacjach obcojęzycznych: kilku w „Małej encyklopedii wojskowej” (1967—1971).

Z Spieralski (IH PAN) to badacz głównie drugiej połowy XV — pierwszej XVI w., przede wszystkim szeroko pojętej organizacji wojska, szczególnie obrony potocznej, acz mający w swym dorobku również prace dotyczące i działań wojennych oraz piśmiennictwa wojskowego, ujmujący kwestie militarne często na szerokim tle politycznym. Druga faza (1626—1629) pierwszego większego kryzysu staropolskiej sztuki wojennej (1621—1629) i próby wyjścia zeń to główny temat prac J. Teodorczyka (Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie), autora również interesującej acz dyskusyjnej koncepcji formacji polskiego żołnierza zaciężnego, badacza m.in. także problematyki broni i barwy. H. Wisner (Instytut Krajoznawczy PAN, obecnie IH PAN) zajmuje się okresem 1600—1660, głównie dziejami wojska litewskiego, a szczególnie jego problematyką organizacyjną. Zainteresowania W. Majewskiego (WIH) skupiają się głównie na drugiej połowie XVII w., ale m.in. także na r. 1831 na latach 1914—1919 oraz na problematyce historiograficznej i metodycznej. Z. Koszyła (Muzeum Wojska Polskiego Polskiego w Białymstoku) zajmuje się głównie dziejami wojskowymi Podlasia i obszarów sąsiednich od połowy XVII w. po r. 1947 ze szczególnym uwzględnieniem r. 1939. Wojna polsko-turecka schyłku XVII w. oraz dzieje wojskowe lat 1830—1914 a przede wszystkim myśl wojskowa XIX w. to przedmiot badań J. Wojtasika (WIH).

W pracach Z. Waltera-Janke dominuje fachowo ujęta problematyka artylerijska (1792—1794) a także powstająca ze szczególnym uwzględnieniem użycia kosynierów (1794) oraz partyzantki (1863 II wojna światowa), jak również konspiracji (1939—1945); występują również zainteresowania dołą Fryderyka II pruskiego. J. Nadzieja (Wydawnictwo MON) jest autorką obszernej biografii J. Zajaczka, Schyłek XVIII w. ze szczególnym uwzględnieniem powstania 1794 r. (przede wszystkim okresu wrzesień—listopad), a następnie II wojna światowa, głównie dzieje strefy śródziemnomorskiej

w latach 1939—1941, z szerokim ujęciem tła politycznego to główna domena badań T. Rawskiego (WIH), dużą również wagę przywiązuje on do problematyki organizacyjnej wojska (m.in. dzieje powszechnie piechoty 1939—1945) i jej wpływu na przebieg działań wojennych. Z. Sulek (WIH) zajmuje się schyłkiem XVIII w. ze szczególnym uwzględnieniem lat 1792—1794, m.in. powstania na Litwie.

Badania J. Bugajskiego koncentrują się wokół polskiego szkolnictwa wojskowego XIX w. oraz prac teoretyczno-wojskowych J. Blocha. M. Łukasiewicz jest autorem pracy o dziejach wojska polskiego w r. 1813. Dzieje artylerii przede wszystkim w latach 1815—1831 i 1918—1939 to główna domena pracy R. Losia, b. wykładowcy Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Rakietowych i Artylerii w Toruniu. Badania Cz. Blocha (KUE) koncentrują się wokół postaci i dorobku I. Prądzyńskiego, a także w ogóle r. 1831.

Potencjał militarny Królestwa Polskiego w latach 1907—1914 to przedmiot badań A. Dobrońskiego (filia UW w Białymstoku). Okresem 1914—1918, przede wszystkim działaniami na ziemiach polskich, problematyką działań we Włoszech w latach 1943—1945, m.in. w związku z bałkańskimi koncepcjami, zajmuje się K. Rosen-Zawadzki (emerytowany pracownik IH PAN). Stosunki polityczno-wojskowe Polski z Francją i z Rumunią w latach 1918—1939 to przedmiot studiów H. Bułhaka (Biblioteka Narodowa). Badania B. Woszczyńskiego (Centralne Archiwum Wojskowe) dotyczą głównie lat 1914—1921, a szczególnie 1918—1921, przede wszystkim problematyki organizacyjnej. Okresem międzywojennym i kampanią jesienną 1939 r. (szczególnie obroną Warszawy) interesuje się M. Ciepilewicz (WIH).

Dla wielu uczniów okres II wojny światowej to główny lub jedyny temat badań. Zainteresowania A. Rzepniewskiego (WIH) koncentrują się na działaniach morskich i lotniczych (szczególnie 1939 r.), również na problematyce historiograficznej. J. Wilczur przedstawiał niemieckie zbrodnie wojenne dokonane na jeńcach wojennych różnej narodowości. M. Sokołowski zajmował się m.in. dziejami 2 armii LWP i rządu Dönitza. Dzieje wojskowe północnego Mazowsza to temat prac R. Juskiewicz. Dziejami zgrupowań konspiracyjnych lub partyzanckich zajmowało się kilka osób, m.in. całym zbrojnym ruchem oporu w Warszawie T. Strzembosz (IH PAN), zgrupowaniem „Miotła” nieżyjący już W. Morawski, zgrupowaniem „Garluch” nieżyjący B. Gajdziński, „Czatą 49” R. Śreniawa-Szypowski, zgrupowaniem partyzanckim na Wilenszczyźnie R. Korab-Zebryk.

W r. 1938 rozpoczął wykładać na Uniwersytecie Warszawskim wybitny historyk wojskowy, badacz epoki Sobieskiego — Janusz Woliński. Aż do śmierci w r. 1970 prowadził na tej uczelni seminaria. Był on autorem monografii o wojnie polsko-tureckiej 1673—1676, która dwukrotnie uległa zniszczeniu w czasie wojny, a później wskutek trudności w odbudowaniu podstawy źródełowej nie została odtworzona. Zachowało się jednak wiele szczegółowych studiów do tego tematu i parę artykułów o kampaniach 1672 i 1683. Najwybitniejszą z jego prac nad dziejami militarnymi doby Sobieskiego jest wzorcowe studium bitwy pod Lwowem w r. 1675 (1932) ze świetną charakterystyką terenu i analizą wynikających stąd możliwości taktycznych. Ukazuje ono rzadki w epoce sprzed przełomu XVIII - XIX w. przykład skutecznych działań armią rozdzieloną. Syntetyczny szkic o bitwie

pod Wiedniem (1965) „przynosił nową, bardziej realistyczną charakterystykę [tej] victorii”. „Weredyczne studium” bitwy pod Parkanami (1933, 1960) daje m.in. interesującą analizę stanu psychicznego Jana III po porażce i ukazuje kształtowanie się jego koncepcji działań⁸⁶. Był Woliński zasłużonym wydawcą źródeł do dziejów wojskowych doby Sobieskiego. Wiele cennych materiałów, częściowo w oparciu o odpisy zniszczonych akt, czy korespondencji przynosi jego wydawnictwo źródeł do wojny 1672—1676 opublikowane w 11 częściach (SMHW 1965—1970). Potężny snop światła na mało znany okres 1691—1696 rzucają wydane w r. 1958 relacje K. Sarneckiego.

Choć J. Woliński nie prowadził odrębnego seminarium historyczno-wojskowego jego uczniowie podejmowali niejednokrotnie tematy z dziejów militarnych głównie XVII—XVIII w, rzadziej z XX w. Jego uczniami byli m.in. J. Wimmer (WIH), zajmujący się przede wszystkim drugą połową XVII w. i początkami XVIII oraz dziejami piechoty polskiej do r. 1864, M. Wrzosek (filia UW w Białymstoku), który koncentruje się głównie na dziejach polskich formacji wojskowych w latach 1914—1918 oraz na powstaniach śląskich, a interesuje się również czasami II Rzeczypospolitej.

Stosunkowo duża liczba osób podejmowała prace z historii wojskowej na seminariach Stefana Kieniewicza, który również i sam zajmował się tą problematyką szczególnie w biografii Działyńskiego (1930) i w monumentalnym „Powstaniu styczniowym” (1972). Prace uczniów o dziejach militarnych koncentrowały się głównie na latach 1863—1864 (m.in. S. Chankowskiego, S. Góry), ale także nieraz dotyczyły i wcześniejszych lat XIX w. L. Ratajczyk (Wojskowa Akademia Polityczna, obecnie WIH) koncentruje się w swych badaniach na powstaniu 1863—1864 i na okresie sejmu czteroletniego (1788—1792); obejmował nimi również całość dziejów wojskowych polskich i powszechnych.

Mimo dotkliwej straty, jaką dla badań nad historią wojskową stanowiła śmierć Stanisława Herbsta problematyka ta stanowi nadal dość znaczny odsetek w pracach podejmowanych w Instytucie Historycznym UW. Uczestnicy seminariów historii wojskowej tego uczonego wydatnie zasilili grono osób zajmujących się tymi zagadnieniami na paru seminariach, na których już i poprzednio kwestie te badano. Warto tu wymienić seminarium Jaremy Maciszewskiego. Występują na nich zagadnienia z historii wojskowej z drugiej połowy XVI w. — XVII w. i z r. 1939. Odnosi się to i do seminariów Andrzeja Zahorskiego, zresztą dawnego uczestnika seminarium wojskowego Herbsta i autora prac dotyczących problematyki militarnej (m.in. „Uzbrojenie i przemysł zbrojeniowy w powstaniu kościuszkowskim”, 1957). Tematyka dziejów wojskowych na jego seminarium obejmuje przełom XVIII i XIX w. oraz okres powstania 1830—1831. Problematyka dziejów wojskowych XVII w. znajduje swoje odbicie także na seminarium Tadeusza Wasilewskiego, dawnego uczestnika seminarium Herbsta, autora prac z dziejów militarnych. Wkrótce po śmierci Stanisława Herbsta powstało seminarium z historii wojskowej XIX i XX w. Tadeusza Jędruszczaka,

⁸⁶ S. Herbst, *Potrzeba* t.I, s. 324; J. Wimmer, *Janusz Woliński*, s. 324.

badacza dziejów wojskowych okresu 1919—1945 a przede wszystkim powstań śląskich. Znaczną część tematyki poruszanej na seminarium II wojny światowej Aleksandra Gieyszтора stanowi problematyka wojskowa. Występuje ona również na seminariach z dziejów średniowiecznych, tak tego uczonego jak i Henryka Samsonowicza.

Веслав Маевски

ВОЕННАЯ ИСТОРИЯ В ИСТОРИЧЕСКОМ ИНСТИТУТЕ ВАРШАВСКОГО УНИВЕРСИТЕТА

Значение Исторического Института Варшавского Университета в области исследований по военной истории очень велико. С ним были связаны два (из трёх) польских военных историка: В. Токаж (в 1928—1937 гг.) и его ученик С. Гербст (в 1945—1973 гг.). То, что они выросли в традиции полезности военной истории для образования военных командиров, позволило им глубоко вникнуть в смысл действий, и не отражалось отрицательно на чисто научных качествах их трудов, так как они считали, что именно полезность военной истории требует показывать всю истину.

Любимой областью исследований Токажа были повстанческие действия XIX века, употребление импровизированных частей, требующее применения иного рода военного искусства, чем действия регулярной армии. Его классической монографией является „Варшавское восстание (17 и 18 апреля 1794 г.)” (1934), особенно трудно подвергавшееся разработке в виду недостатка источников и распыленности боев. Токаж оказался мастером в воссоздании нравственной обстановки Варшавы, заговорщиков и противников восстания. Он правильно представил механизм постепенного перехода на сторону восстания населения столицы, не ожидавшего взрыва, обучение прямо на поле боя импровизированных народных групп, постепенное формирование их тактики. Он указал значение польских наступательных действий, оплаченных порой тяжёлыми собственными потерями, но отнимающих у противника инициативу, ломающих его волю к борьбе.

„Польско-русская война 1830—1831” Токажа (1930) — это первая вполне научная польская монография этих действий. Она отличается значительным критицизмом как по отношению к источникам, так и к суждениям предшественников, глубоким проникновением в смысл действий. Несмотря на то, что уже прошло полвека со времени ее издания, позднейшие работы лишь в незначительной степени нарушили достигнутые им результаты.

Гербст — это человек-учреждение в области военной истории. Своими исследованиями он охватил значительную часть польской военной истории (1410—1945). Он обогатил её методику как теоретическими указаниями, так и образцовыми работами. Он сумел показать военные действия на широком фоне политических и экономических отношений, но прежде всего он был историком военного искусства, динамизировал его историю, вводя в нее понятия стиля, поколения — командирских школ. Он отлично сумел представить постепенное образование военного искусства Иосифа Понятовского. Указал в новом свете развитие древнепольского военного искусства XVI—XVII вв., Тадеуша Костюшко как стратега народной войны, вождя импровизированных сил, как видного представителя нового военного искусства, дивизионной системы. Гербст должным образом оценивал влияние местности на военные действия и сумел мастерски это показать в своих трудах. Совместно с Я. Захватовичем он стал отцом польской истории фортификации. Гербстом воспитана целая школа военных историков.

В 1938—1970 гг. работал в Историческом Институте Я. Волински выдающийся исследователь военной истории времен Яна III Собеского, автор интересных исследований особенно по кампаниям 1675, 1683 гг.

Научные сочинения, относящиеся к военной истории пишутся также на семинарах С. Кеневича, А. Гейштора, Т. Ендрушака, Я. Мацишевского, Т. Василевского, А. Захорского, Г. Самсоновича.

Wiesław Majewski

L'HISTOIRE MILITAIRE À L'INSTITUT HISTORIQUE DE L'UNIVERSITÉ DE VARSOVIE

On a toujours reconnu l'importance des recherches faites à l'Institut Historique de Varsovie dans le domaine de l'histoire militaire et deux éminents historiens W. Tokarz (dans les années 1928—1937), ainsi que son disciple S. Herbst (dans la période 1945—1973) s'y sont consacrés. Ils furent élevés dans la tradition de l'utilité de l'histoire des armées pour la formation des chefs, ce qui leur permit de saisir à fond le sens des opérations et, cependant, laissa intacte la valeur scientifique de leurs travaux, en tant qu'ils estimaient que l'utilité de l'histoire militaire consiste à dévoiler toute la vérité.

Le domaine favori de Tokarz c'étaient les mouvements insurrectionnels polonais du XIX siècle, l'utilisation d'unités improvisées qui exigeaient d'appliquer un art militaire différent de celui des troupes régulières. „L'insurrection de Varsovie (17 et 18 avril 1974)” (1934) est une monographie classique, d'autant plus difficile à composer que les sources faisaient défaut et que les combats étaient très dispersés. Tokarz a recréé de main de maître le climat moral de Varsovie, celui des conjurés et des adversaires de l'insurrection. Il a présenté avec exactitude le mécanisme qui faisait passer la population, d'abord surprise par la soudaineté de l'explosion, dans le camp de l'insurrection, l'instruction des groupes populaires sur le champ de bataille, le perfectionnement progressif de leur tactique. Il a saisi le sens des mouvements offensifs polonais, menés parfois au de pertes considérables, mais arrêtant l'initiative des ennemis et brisant en eux la volonté de lutter.

„La guerre polono-russe de 1931” de Tokarz c'est la première monographie polonaise d'esprit pleinement scientifique, relatant ces combats. Aussi bien les sources que les jugements de ses prédécesseurs y sont soumis à une critique serrée. L'historien y a démontré le sens profond des opérations. Bien qu'un demi-siècle se soit écoulé la publication de l'ouvrage, les travaux ultérieurs n'ont mis en question qu'une partie infime des résultats qu'il avait obtenus.

Herbst apparaît comme une sorte d'institution dans le domaine de l'histoire militaire dont il a sondé une partie considérable (1410—1945). Il a enrichi la méthodologie des recherches historiques autant par ses observations théoriques que par ses travaux modèles. Il a su montrer les opérations militaires sur le fond général des relations politiques et économiques. Historien de l'art militaire, de l'art du commandement, il en a découvert le dynamisme, en y introduisant la notion de style, de génération — d'écoles de commandement. Il a su présenter d'une manière brillante les progrès de Joseph Poniatowski dans l'art de commander. Il a projeté une nouvelle lumière sur l'évolution de l'art militaire en Pologne aux XVI-XVII^e siècle, sur Kościuszko, stratège de la guerre du peuple, commandant de forces improvisées, éminent représentant d'un nouvel art militaire, du système divisionnaire, Herbst connaissait l'influence du terrain sur les opérations militaires et il a su le démontrer magistralement dans ses ouvrages. Il a été, avec J. Zachwatowicz, le père de l'histoire polonaise des fortifications. Herbst a constitué toute une école d'historiens militaires.

J. Woliński a travaillé à l'Institut Historique dans les années 1938—1970. Ce fut un remarquable savant qui a étudié l'histoire militaire à l'époque de Jean III Sobieski. Il publia d'intéressants ouvrages, en particulier sur les campagnes de 1675 et de 1683.

Des rapports sur l'histoire militaire paraissent également aux séminaires des professeurs S. Kieniewicz, A. Gieysztor, T. Jędruszczak, J. Maciszewski, T. Wasilewski, A. Zahorski.